NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, niedziela 6 października 1929 Nr. 270

# NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689,
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie Kommunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Kommunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 30 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY DRUKU ORAZ DODATEK ILUSTROWANY

OZJASZ THON.

# Prostą drogą — naprzód!

Niewątpliwie — niema wśród prowodyrów sjonistycznych, od naczelnych kierowników aż do „podoficerów“ na małych, prowincjonalnych odcinkach frontu, żadnego, któryby sobie nie zdawał najdokładniej i najściślej sprawy z trudności, jakie sjonizm ma i będzie miał do pokonania, zanim dopnie ostatecznego swego celu. Jeżeli przychodzą z różnych stron, szczególnie ze strony naszych „najserdeczniejszych“ w najbliższem otoczeniu i robią minę niemal że świętą i wkładają w głos tremolo płaczliwego współczucia i dobierają słów co najmiększych, aby nam tłómaczyć, że sjonizm jest wprawdzie sam dla siebie doskonałą rzeczą, ale, niestety, niezmiernie trudną do wykonania, — to ci wszyscy dobrzy i litościwi ludzie poprostu wywalają otwarte drzwi. Co do rozmiarów i co do intenzywności trudności nie łudziliśmy się nigdy, nawet nie w naszej młodości, w pierwszym czasie „Sturm und Drang“. Wiedzieliśmy i wiemy o tem doskonale.

Tylko jedno określenie odrzucaliśmy i odrzucamy, do którego dochodzą owi przyjaciele nasi, — określenie: NIEPOKONALNE. Tego słowa niema w naszym słowniku. Dlatego też przynależność do sjonizmu czynnego jest połączona z dużą dozą odwagi i wiary. Dlatego też ludzie chłodni, wiecznie beznamiętnie rozważający, pozbawieni wszelkiego polotu, — powiedzmy: romantyzmu, — trzymają się zdala od organizacji sjonistycznej. — Już dawno to gdzieś powiedziałem: Gdyby sjonizm był przedsiębiorstwem łatwem, prozaicznie bezpiecznem, toby się stał jakąś grą towarzyską dla najbogatszych paniczyków, o doskonale skrojonych frakach i dla panienek o wydelikaconej uczuciowości. Któż to nie przyjmuje chętnie kropelki idealizmu, jeżeli ów idealizm nie jest zbyt ostry? Właśnie o to idzie, że sjonizm należy do kategorji dosyć „ostrego“ idealizmu. Dlatego tylko pełna i odważna męskość może wykrzesać w duszy niezachwianą decyzję oddania się bez reszty i bez zastrzeżenia pracy nad urzeczywistnieniem sjonizmu.

Sjonizm, powiadam, odrzuca słowo: niewykonalne co do swoich celów, i określenie: niepokonalne co do trudności, jakie leżą na jego drodze.

Była chwila, kiedy ta decyzja była znacznie trudniejsza, aniżeli teraz. To było wtedy, kiedy Turek siedział mocno w Palestynie, przeszkadzał sjonizmowi czynnie, o ile w jego rządach istniał pierwiastek „czynu“ i szkodził sto razy więcej przez swoją absolutną bezczynność. — Z Turkiem oczywista było niezmiernie trudno dojść do ładu. Kupno kawałka gruntu wymagało dziesiątków lat, a wydobycie jakiegoś kontraktu było wogóle niedoścignionym snem. W dodatku można było nabywać tylko na imię jakiejś prywatnej osoby, która nieraz z całą sprawą nic zgoła nie miała wspólnego. Instytucje w rodzaju banków lub innej treści gospodarczej nie mogły właściwie legalnie istnieć, a ich byt był zawsze zagrożony. „Czerwony bilet“, który każdy imigrant dostał, sprawiał, że się siedziało w Palestynie na — wypowiedzenie. Żadnej nie było pewności, żadnego nie można było wymyśleć dostatecznego zabezpieczenia. Przed Herzlem wszystko szło drogą utartą, — „bakozyszu“, ale Herzl drogę tę porzucił. Zresztą — któżby sobie nie zdawał sprawy z tego, że na takiej kruchej podstawie budować nie można?

A jednak budowano. Prawda — przeważnie czynił to baron Edmund Rothschild, który założył szereg osiedli i doprowadził je do pewnego rozkwitu. Ale i inni ludzie o znacznie mniejszym pokroju mieli odwagę nabywać ziemię na własność, a nawet rozpocząć rozbudowę tej własności. Przedewszystkiem zaś różne stowarzyszenia, zaledwie w carskiej Rosji tolerowane, zabrały się z całą energją do zakładania i rozbudowania szkolnictwa hebrajskiego. Dobra połowa obecnej sieci hebrajskich szkół w Palestynie, ludowych i średnich, pochodzi z czasów przedwojennych. Naturalnie, że fundament prawny był słaby, a w szczególności byliśmy okropnie jeszcze dalecy od urzeczywistnienia zasadniczego naszego postulatu co do „PUBLICZNO-prawnego“ charakteru naszej pracy w Palestynie.

Rzecz zupełnie jasna, że w takim stanie rzeczy można było postępować tylko bardzo powoli, a usuwanie piętrzących się gór trudności i przeszkód wymagało olbrzymiego nakładu pracy, nieraz zupełnie poza jakąś rozsądną proporcją do uzyskanego wyniku, — a jednak pracowało się, budowało się, a gdy wojna wybuchła, to jednak już mieliśmy w Palestynie taki zasób ludzi, ziemi, instytucyj duchowych i materjalnych, żeśmy w pertraktacjach z Sykes'em a później z Balfourem i Lloyd Georg'em mogli wskazać na STAN POSIADANIA, powołać się niejako na prawo zasiedzenia, żądać uznania faktu okupacji naszej.

Tak — doświadczenie daje nam prawo twierdzić, że mieliśmy dosyć siły do pokonania niesłychanych trudności. Budowaliśmy u Turka, bez praw, bez uznania, bez poparcia świata, wśród wrogiego przeważnie nastroju, a co najwyżej krew mrożąco zimnej atmosfery w żydostwie samem, a — co bodaj stanowiło największą przeszkodę, — bez pieniędzy. Przecież wszystko było takie małe, takie groszowe. Uzbrojeni byliśmy, coprawda, w jedyną stalową broń, która zwycięża w historji: w niezłomną wolę dokonania naszego dzieła i w niezachwianą wiarę w słuszność i jedyną zbawienność naszego ideału.

Tak było dawniej. Chyba trudniej, niż teraz. Jest dzisiaj w publicystyce żydowskiej bardzo modne, złorzeczyć Anglji. Dzień w dzień ktoś się podnosi, czy ma jakakolwiek legitymację, czy jej nie ma, i wypowiada Anglji przyjaźń i przymierze, kto chce i nie chce, bierze mandat do ręki i obnosi go po różnych państwach i z podziwienia godną pewnością siebie dekretuje, komu ten mandat należy oddać. — Trudno, — tak już u nas jest: Nikt nie zna przynależnego mu miejsca, a w czasie jakiegoś zamieszania szczególnie bywa, że jakiś plutonowy, najwyżej sierżant, ciśnie się rychło naprzód, aż na sam front i cieniutkim głosem woła: baczność! To znaczy: ja, maleństwo, komenderuję...

Więc — odbywają się formalnie orgje antyangielskie, nawet przeciw Lidze Narodów tu i owdzie, i sypią się nowe projekty. Dobrze. — Przypuśćmy, że Anglja nie zasługuje na nasze zaufanie, ale Anglja jednak nie jest — Turcją! Przecież z nią i przy niej łatwiej jest pracować i budować, niż przy Turcji. I — facta loquuntur: Gdyśmy przez nie całe dziesięciolecie, — liczyć trzeba nie od deklaracji Balfoura, tylko od uchwały w San-Remo, — nie wprowadzili do kraju przeszło 100.000 ludzi, którzy tak już zapuścili korzenie? Czyśmy nie nabyli przez ten cały czas około miljona dunamów ziemi na żydowską własność? Czyśmy nie założyli około 80 nowych, a wzmocnili dziesiątki starych osiedli? Czyśmy nie zrobili już teraz do pewnego stopnia, przynajmniej odnośnie do odrodzenia językowego, z Palestyny naszego „duchowego centrum“, o którem marzył Achad-Haam? Czyśmy nie zdążyli w tym krótkim czasie wzbudzić w Żydzie palestyńskim takiego elementarnego poczucia „obywatelstwa palestyńskiego“, że teraz jak lew bronił swojego domu? Czyśmy nie... Ale poco wyliczać? I — czy można wyliczać? Wszak tam już stoi spory kawał nietylko domu, ale — gmachu!

Tośmy zrobili przy Anglji i przy — Arabach. A nawet przy — rozruchach arabskich, które się dwa razy już przedtem powtórzyły. Prawda, — nie było poprzednio tylu ofiar, ale też nie było takiej obrony. A to znaczy, że jesteśmy na drodze do wymuszenia dla siebie szacunku, jakkolwiek szukamy i będziemy szukać innych dróg, jak drogi — powietrznej przez wywijanie pięścią.

Słusznie się żalimy i upominamy: Anglja nam dotychczas nie pomogła. Co najwyżej dała nam — do pewnego stopnia — przychylną neutralność. Ale ona nam napewno nie przeszkadzała, a o tyle torowała drogę, że przez kilka lat utrzymała spokój. Niechby mnie nawet towarzysze w Warszawie ukamienowali, ja jednak śmiało powiem moje zdanie. Otóż twierdzę stanowczo, że gdyby przyszło teraz do żydowskiego plebiscytu na pytanie, komu należy powierzyć mandat nad Palestyną, toby, — pomimo głębokiego żalu i niestety, tak bardzo uzasadnionego gniewu do Anglji i przeciw jej urzędnikom w Palestynie, — niemal całe żydostwo głosowało za nią, a nie za innem mocarstwem, choćby najbardziej nam w danej chwili sprzyjającem. To jest zbyt drażliwy temat, ażeby się tak nad nim szeroko rozwodzić. Wtajemniczeni z pewnością przyznają mi rację.

Zresztą — my zawsze musimy pamiętać o tem, że najwyższą instancją mandatową jest Liga Narodów, a tej instancji my się trzymamy z całym respektem i z całem zaufaniem. Ostatnie tygodnie pokazały, że nie jesteśmy tam opuszczeni i osamotnieni. Tam przecież instaluje się teraz skarbiec wyższej klasy etyki ludzkiej. A ta wyższa klasa ludzkiej etyki uroczyście przyznała nam i dalej przyznaje moralne prawo do ziemi naszych ojców, do tej ziemi, którą inni dotychczas po kanibalsku spustoszyli, a tylko my sami zechcemy i potrafimy ją wcielić w tę część kuli ziemskiej, na której kwitnie ludzkie szczęście i rośnie ludzka moralność. Między wszystkiemi narodami świata my jedni do tego jesteśmy zdolni, bo my tę ziemię jak matkę kochamy i gorącem tchnieniem naszego serca ją do ponownego rozkwitu doprowadzimy. O tem wie słoneczna strona Anglji, o tem wie lepsza część ludzkości, o tem wie i w to wierzy Liga Narodów.

Trudności? Zapewne są — liczne i wielkie. Ale nasza wola je pokona. My bowiem wiemy, że odbudowa Palestyny jest ostatnią i jedyną szansą, ażeby nas podnieść i utrzymać, i my tej szansy za żadne skarby świata z ręki nie wydamy.

Niech nasi „projektodawcy“ nas zbawią swojemi dzikiemi pomysłami. To nic. Ich nieduży mózg wnet się wyczerpie, a potem nas zostawią w spokoju. Zdrowy rozum i zdrowy instynkt narodu żydowskiego jednak powie: Droga, którą szliśmy dotychczas, jest pewna. Jakkolwiek wymaga niewątpliwie wygładzenia i usuwania nieraz i nawet bardzo ostrych kamieni. Ale tą drogą pójdziemy — naprzód. Bez przerwy, bez wytchnienia, aż do celu!

*MICHAŁ RINGEL.*

# Liga Narodów stała się - potęgą

**Po zamknięciu sesji jubileuszowej.**

**Przed wojną** liczono w Europie sześć mocarstw. Po wojnie do wielkich mocarstw w Europie i poza Europą przybyło nowe mocarstwo: Liga Narodów.

**Albo raczej**, nie mówmy o mocarstwie — bo z tem pojęciem łączą się armaty, bagnety i tanki — ale o *potędze* nowej.

Tak, nowa potęga. Narazie *moralna* „tylko“, ale potęga.

Państwa świata utrzymują wzajemnie swoich upełnomocnionych posłów w obcych stolicach. Obok posła, jak cień jego, postępuje wojskowy attache, aby obok oficjalnych reprezentacyj, po cichu badać, kontrolować i — szpiegować, co się u sąsiada przygotowuje dla najbliższej wojny.

Dwie są stolice potęg natury *moralnej:* papiezki Rzym i kalwińska Genewa, siedziba Ligi Narodów, i w obu akredytowani są *tylko* po słowie: w Rzymie na podstawie wiekowej tradycji z czasów świeckiej władzy papieża; w Genewie na podstawie paktu o Lidze Narodów; są akredytowani u niewidzialnej władczyni a jest nią — wolno sceptykom śmiać się — Idea. Idea sprawiedliwości między narodami, idea braterstwa...

* * *

Liga Narodów ma już swoją historję, krótką ale interesującą.

W jednej z sal bibljotecznych jej siedziby w „szklanym pałacu“ na drewnianych tablicach, podobnych formą do tablic Dziesięciorga Przykazań, można czytać tę historję.

Zaczyna się ona od dekalogu Wilsona i od 14 punktów, wyśmiewanych, wyszydzanych i obchodzonych przez państwa, jak paragrafy kodeksu karnego przez — oszustów.

A jednak, gdy święcono teraz dziesięciolecie tej nowej i młodej instytucji, nie było to frazesem, gdy mówiono, że Liga Narodów nową erę otworzyła w stosunkach ludów i państw do siebie.

Dawniej, aż do wojny światowej panowała zasada rzymska: homo homini lupus, przetłomaczona przez Macchiavellego i Bismarcka na: Macht geht vor Recht; lub też jak uczył pruski pisarz Clausewitz, że wojna jest uzupełnieniem dyplomacji, jeno „innymi środkami“.

Czem jest *z tego* punktu widzenia Liga Narodów?

Jest ona już dziś raczej *parlamentem*, parlamentem świata, niż salą konferencyjną „tajnych dyplomatów“, jest trybuną, z której mówią politycy i mężowie stanu do całego świata, ale zarazem ten świat reprezentowany przez setki i tysiące gazet i zgromadzeń oddziaływa na obrady w Genewie coraz silniej.

Sala reformacyjna, gdzie ten „parlament“ obraduje i kuloary jego, gdzie się konferuje, to rodzaj Clearing-House'u obecnej polityki świata, jest miejscem „wyrównania sald“ politycznych w sposób *pokojowy*.

Genewski barometr i seismograf notują, gdzie ciśnienie jest wielkie i skąd nadchodzi burza, notują, gdze są podziemne wstrząsy i gdzie grozi wybuch lawy.

I jest tendencja coraz bardziej powszechna, aby ciśnienia wyrównać, aby błyskawice uniesz kodliwić gromozwodem i aby otwierać wentyle, *zanim* ciśnienie pary i gazów rozsadzi kocioł polityczny Europy.

Słuchając przemówień reprezentantów — nie małych państewek, ale największych potęg tego świata, słyszy się prawie stale jedną nutę: chcemy pokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwego załatwienia konfliktów, ostrzem *prawa* a nie bagnetu.

Mylą się ci, którzy sądzą, że to wszystko, co widzimy i słyszymy w Genewie, to jeno hipokryzja i nieszczerość.

Naturalnie, że nie nadszedł jeszcze okres Jezajaszowy wiecznego pokoju; nie słyszymy, aby — modernizując Jezajasza — militarne potęgi zamieniły tanki np. na młockarnie a miotacze min na — fajerwerki.

Ale jedno jest pewne.

Krwawa nauka wojny światowej niezupełnie została zapomniana. Wbiła ona się w mózgi polityków i finansistów—o generałach nie wiemy — w formie gorzkiej maksymy: że wojna, *każda* wojna, nawet zwycięzka, jest *złym* interesem.

I dlatego zaczyna się wracać do prostej nauki, że lepsza chuda ugoda, niż tłusty proces w formie wojny, z jej okropnymi skutkami i nie dającemi się przewidzieć — niebezpieczeństwami i ryzykiem.

A do tego wszystkiego dołącza się unosząca się nad obradami Ligi potęga: *demokracja. Ona* jest przesłanką istnienia, rozwoju i potęgi tych idei, którym Liga ma *służyć*. Dla *dyktatorów* konieczne są dywersje w polityce zagranicznej, zwycięstwa, trofea, aneksje, triumfy. Im Liga nie jest potrzebna, jest raczej zawadą.

Ale dyktatury są zawsze czemś przemijającem. W chwilach wstrząsów, chaosu, i rewolucji fala wynosi dyktatorów na szczyt, lecz *trwała* może ona być *w naszych* czasach tylko potęga oparta na prawie i na rządach całego narodu.

I dlatego Liga Narodów zrośnięta z ideą postępu i demokracji z roku na rok zbliża narody, szerzy propagandę swych idei, łączy *szczyty* narodów w formie intelektualnej współpracy, zwalcza epidemje, niewolnictwo, handel żywym towarem, słowem jest ucieleśnieniem dobroczynnej potęgi solidarności ludzkiej, na *całym* świecie.

Ostatnie, dziesiąte z rzędu zgromadzenie Ligi Narodów, odbyte w roku jubileuszu 10-letniego istnienia jej — musiało przekonać największego nawet sceptyka, jak olbrzymi krok zrobiła ludzkość cywilizowana na polu stosunków międzynarodowych w tym krótkim czasie.

Jeszcze w pakcie, który stworzył w 1919 r. Ligę Narodów, przewidziane są wypadki, które usprawiedliwiają wypowiedzenie wojny, a pakt dążył tylko do utrudnienia lub odwleczenia tej „ultma ratio“.

Pakt Kelloga, zawarty przed rokiem, orzeka, że wojna jest wogóle niedopuszczalną, że nie ma dla niej prawnego usprawiedliwienia.

Obecna sesja stała pod znakiem dążenia, aby zasady paktu Kelloga uzgodnić z paktem Ligi Narodów. Inicjatywę dał tu rząd robotniczy Anglji, którego aktywność w kierunku wzmocnienia i zapewnienia pokoju była jedne z głównych sił motorycznych w pracach Ligi.

Bo Anglja właśnie na *tej* sesji zrobiła ogromny krok w tym kierunku.

Międzynarodowy Trybunał w Hadze jest jedyną instytucją Ligi Narodów, którą uznały teraz i Stany Zjednoczone Ameryki. Obecnie kompetencji tego Trybunału poddało się w czasie ubiegłej sesji olbrzymie Imperjum brytyjskie, obejmujące 1/4 część całej kuli ziemskiej. Rząd MacDonalda podpisał bowiem umowę, na mocy której Anglia poddaje rozstrzygnięciu sądu w Hadze swoje spory międzynarodowe. Tosamo zrobiły teraz faszystowskie Włochy i większość państw.

A więc nowy, olbrzymi krok, aby odwrócić tezę Bismarcka: odtąd *prawo* będzie rozstrzygać — a nie siła. I właśnie na *tem* zgromadzeniu byłem świadkiem tego uchylenia czoła przed werdyktem sądu haskiego, gdy Briand, przedstawiciel największej dziś potęgi wojskowej, wyraził uznanie temu sądowi, który kilka dni przedtem spór potężnej Francji z małeńka

Szwajcarją w sprawie strefy granicznej rozstrzygnął na korzyść — Szwajcarji.

W *takiej* atmosferze i sprawa rozbrojenia, poruszona odważnie i bez dyplomatycznych osłonek przez Lorda Cecila — przestaje wydawać się utopijną mrzonką, a przechodzi—jak widzimy w układach Anglji i Ameryki — w stadjum technicznej i politycznej możliwości.

* * *

Na przepięknem wzgórzu Ariama, nad jeziorem genewskiem, w pierwszą sobotę po otwarciu sesji — odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod własny olbrzymi gmach Ligi Narodów.

Japończyk Adatci przewodniczył komisji, która zatwierdziła plany, uroczystość otwarcia zagaił perski książę Furughi Khan, zamknął ją reprezentant maleńkiej południowo-amerykańskiej republiki salwadowskiej Guerrero, kierował zaś wszystkiem Anglik, generalny sekretarz Ligi Narodów sir Drummond. Przejął budujący się gmach pod swą opiekę zastępca Szwajcarji, a asystowali z Briandem na czele przy tej uroczystości wszyscy mężowie stanu z Radą Ligi Narodów: całość ensemblu na trybunie — była jakby symbolem tej powoli tworzącej się rodziny ludów. I gdy w ten kamień węgielny wmurowywano puszkę z pergaminowym aktem erekcyjnym i drugą zawierającą monety 53 państw należących do Ligi — czuliśmy wszyscy obecni, że tu powstaje budowa powołana na to, by trwać wieki, by być siedzibą odwiecznej a jednak nowej idei solidarności i braterstwa wśród ludzkości z trudem dźwigającej się po krwawej „kąpieli krwi i żelaza, która zakończyła się przed 11 laty.

Ideały naszych — żydowskich — proroków, choć powoli, i wśród walk, ale jednakże zaczynają stawać się możliwościami realnemi — już dziś „za naszych czasów“.

To okazała X., jubileuszowa sesja Ligi Narodów!



# Program stacji radjofonicznych

**Sobota, 5 października**

**Kraków** (312.8) 11'56 Sygnał czasu, hejnał. 12'05 Koncert płyt gram. 13 Komun. meteor. z Warszawy. 15'40 Komun. gospod. z Warszawy. 16'15 Audycja dla dzieci: „Porwana przez cyganów“ w adapt. p. J. Romowicz, w wykonaniu artystów dramatycznych. 17'15 Koncert płyt gram. 19 Rozmaitości i komun. 19'25 Komun. roln. i meteor. z Warszawy. 19'56 Sygnał czasu, hejnał. 20'05 „Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia“, wygł. dr. J. Reguła. 20'30 Koncert z Warszawy. 22 Komun. z Warszawy. 22'45 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“ z Warszawy.

**Królewiec** (276) 19'05 Recital wiolonczelowy Emanuela Feuermanna.

**Wiedeń** (516.3) 19'30 „Tosca“ opera Pucciniego.

**Londyn** (356.3) 20 Koncert.

**Daventry** (479.2) 20 Pieśni murzyńskie

**Praga** (487) 20 Koncert Filharmonji Czeskiej.

**Niedziela, 6 października**

**Kraków** (312.8) 11'56 Sygnał czasu, hejnał i komun. lotn. meteor. 12'10 Poranek symfoniczny z Warszawy. 14 Pogadanka dla rolników. 14'20 Muzyka z Warszawy 15 Kronika rolnicza, wygł. d-r. W. Płoski. 15'20 Muzyka z Warszawy. 17'15 Odczyt pt. „Co zrobiła LOPP. zadania i cele“, wygł. kpt. dr. K. Michalski. 17'40 Koncert z Warszawy. 19'15 „Wieczór poezji i prozy“. 19'56 Sygnał czasu. 20 Słuchowisko z Wilna. 20'30 Koncert. 22 Odczyt i komun. z Warszawy. 23 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

**Warszawa** (1411.7) 19'25 „Sprawa Jakubowskiego“ (wrażenia osobiste z sali sądowej) — wygł. p. Jerzy Kossowski.

**Wilno** (385) 23 Spacer detektorowy po Europie.

**Wiedeń** (516.3) 11 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej.

**Monachjum** (533) 18 Koncert z udz. Stefana Frenkla.



**Londyn** (536.3) 21 „Lobgesang“ kantata symfoniczna Mendelsohna.

**Rzym** (441) „Mose Mariano“ opera Giordona i „Rycerskość wieśniacza“ opera Mascagniego.

SZALOM ASZ.

# MATKA

**Przekład: M. KANFERA.**

22 (Ciąg dalszy).

„O jednej rzeczy musicie jednakowoż pamiętać: skoro wstępujecie do partji, a mianowicie: nie wolno zdradzić tajemnicy. Trzeba nawet umieć śmierć ponieść, a nie wolno tajemnicy zdradzić“.

„Nawet śmierć ponieść“ — powtórzyła Dwojra.

Oboje potem milczeli.

Ogarniała ich niejasna, ale wielka radość, a pod wpływem tego uczucia milczeli. Czyż mogli bowiem w słowach je wypowiedzieć? Henoch wywijał tylko wesoło swą laseczką.

„Dobrze jest“, — mówił niejako do siebie.

„Co was tak cieszy?“ — spytała się Dwojra.

„Życie, świat, warto żyć, a jest też za co umierać. Czyż nie?“

„Tak“, — odpowiedziała Dwojra.

A potem Dwojra na nowo podjęła:

„A dlaczego nie mówimy sobie „ty“, skoro już jesteśmy bratem i siostrą?“

„Tak, pan ma rację, musimy już sobie mówić „ty“.

Ale to „ty“ jakoś się Henochowi nie udawało. O wiele lepiej udawało się to Dwojrze, która też była pierwszą, która mówiła do Henocha per „ty“.

„Henochu, jakaż szczęśliwa jestem, żem ciebie spotkała? Czy ty także jesteś szczęśliwy?“ — Ale tak się ulękła tego „ty“, że nie mogła dokończyć zdania i to drugie „ty“ niejako przeskoczyła.

Henoch przez długi czas nie odpowiadał. Nie patrząc prosto w jej oczy, szepnął potem: „O tak, jestem szczęśliwy“...

A potem oboje się zarumienili, a następnie znowu zbledli i ich serduszka tak mocno biły, że jedno mogło słyszeć bicie serca drugiego.

Tak siedzieli i milczeli. Wtem nagle się stało! Dwojra objęła Henocha i pocałowała go.

Mieli potem takie uczucie, że gdyby się ziemia pod nimi zapadła, byliby się chętnie rzucili w przepaść. A potem nagle trysnęły z oczu Dwojry łzy. Usiłowała z początku zasłonić je rękoma, a potem chusteczką, ale to nie pomagało, oparła się więc o Henocha i płakała.

Henoch głaskał jej włosy i nie patrząc się na nią, błagał:

„Czegóż pani płacze, Dwojro!“

„Nie wiem“, — odpowiedziała Dwojra wśród łez.

Henoch więcej się już nie pytał.

Gdy się Dwojra uspokoiła, ciemna noc zapadła. Oboje powrócili, milcząc, do miasteczka. Ale zanim jeszcze się pożegnali, Henoch się nagle odezwał:

„Dla „świętej sprawy“ trzeba wszystko ofiarować, wszystko, nawet miłość. Rozumie pani, Dwojro?“

„Tak, rozumiem“, — odpowiedziała Dwojra, poczuwając się do winy.

Przez całą noc dręczyła ją myśl, że jest niegodna „świętej sprawy“, którą swą miłością znieważyła.

* * *

Skrucha ją paliła, jak gdyby ją ktoś smagał rózgami. Henoch wtajemniczył ją w świętą tajemnicę. Henoch podniósł ją i uniósł w inny, w wyższy i piękniejszy świat, a ona hańbiła ten świat swoją „głupią“ miłością!

A chociaż była tego zdania, że to, co się między nimi wczoraj wydarzyło, jest już prawdziwą świętą miłością, o której czytała w książkach i że pocałunek wczorajszy połączył ją na wieczność, aż do ostatniego tchu z Henochem, — ale co za wartość, co za znaczenie ma ta jej „grzeszna“ miłość w porównaniu ze „świętą sprawą“, w którą Henoch ją wtajemniczył?

Przez następnych kilka wieczorów nie przychodziła wcale do młyna. Wstydziła się spotkania się z Henochem twarzą w twarz i była nawet pewna, że Henoch na nią więcej już nie czeka i że wszystko się już skończyło.

A gdy w najbliższą sobotę ujrzała go w gronie kolegów, serce jej biło jak młotem, ale wstydziła się popatrzyć w jego stronę i unikała jego wzroku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

APOLINARY HARTGLAS.

# Dojrzeliśmy!

Z dziwnem uczuciem wstępujemy tym razem w Rok Nowy. Z uczuciem, iżeśmy w ciągu ostatnich kilku miesięcy wyrośli, zmężnieli, stali się starsi odrazu o cały szereg lat.

Jeszcze kilka miesięcy temu żyliśmy życiem dziecinnem wegetacyjnem. Budowaliśmy ojczyznę naszą powoli, z mozołem, ale w poczuciu zupełnej beztroski i bezpieczeństwa. Spokój i cisza panowały dookoła. Wprawdzie od czasu do czasu jakiś dreszcz niespokojny przebiegał, ale pozostawiał po sobie ślad nie większy, któryby zmarszczy wodę na powierzchni spokojnego stawu i zniknie. Były wśród nas Kassandry, które na te dreszcze drobnych scysyj z Arabami z niepokojem wskazywały, ale proroctwa ich cieszyły się posłuchem nie większym, niż złowieszcze przepowiednie Kassandry Homera.

Troskę naszą stanowiło tylko zbyt powolne tempo odbudowy prastarej naszej ojczyzny, do której podświadomą miłość odczuwaliśmy, ale nie mieliśmy pewności ani co do stopnia wytrwałości naszej w tej odbudowie, ani co do rozmiarów naszego przywiązania, ani co do gotowości naszej przelania krwi za ojczyznę. I oto naraz uderzył grom. I w ciągu jednego tygodnia dojrzeliśmy.

W obliczu niebezpieczeństwa Żyd chwycił za broń i mężnie stanął w obronie zagrożonej Erec. Pomijając wypadki, gdzie — jak w Hebronie lub Safedzie — uzbrojony tłum arabski rzucił się na starców lub dzieci, starego golusowego typu — wszędzie Żydzi odbili ataki wielokrotnie przewyższających liczbą i uzbrojeniem napastników. Młodzież nasza walczyła i ginęła mężnie a ginąc dziesiątkowała napastników. Trzeba było ją dopiero przemocą rozbrajać, żeby osłabić jej gotowość bojową.

Krew żydowska, przelana w walce orężnej, zrosiła użyźnione dotychczas tylko potem i znojem chaluca pola osiedli żydowskich. Krew wsiąkła w tę ziemię i niezliczonem mnóstwem niewidzialnych nici związała z nią nowe żydostwo *na zawsze*. Niema teraz już siły, któraby potrafiła żydostwo oderwać od ziemi, powstrzymać pęd sjonizmu. Przez noc jedną nieomal wrośliśmy w ziemię palestyńską tak krzepko, jak chłop polski w swoją glebę rodzimą. I uświadomiliśmy sobie to wrośnięcie, tę siłę, tę potęgę, bijącą z ziemi i krzeszącą w nas nowe siły żywotne.

Żydostwo palestyńskie uświadomiło sobie czynem stwierdziło, że jest do swej ziemi przywiązane. Przemocą trzeba było je z zagrożonych kolonij ewakuować, przy pomocy sił wojskowych usuwać. Lecz i to nie wszędzie się udawało: Żydzi odmawiali posłuszeństwa żołnierzom angielskim, zostawali i... odpierali Arabów. A wyewakuowani przy pierwszej możności powrócili do swoich siedzib, nie bacząc, że spokój jeszcze nie nastąpił. Bo Żyd nie tylko zrozumiał, ale już odczuł, co to znaczy: *moja* ziemia.

Nie ulękło się żydostwo palestyńskie ani rabunku, ani rzezi. Na mejsce jednego ginącego przychdzili inni — żywi. Świat cały, do głębi wstrząśnięty wieściami o wypadkach palestyńskich — którym z przyzwyczajenia nadano oklepaną nazwę pogromów — z podziwem patrzył na mężne zmaganie się drobnych grup młodocianych chaluców z uzbrojonemi hordami półdzikich Arabów, wspomaganych mniej lub więcej jawnie przez policję arabską i jakieś, dotychczas jeszcze niewyjaśnione czynniki. Świat zdumiał, ujrzawszy męstwo i samozaparcie się młodzieży żydowskiej, jej gotowość bojową i jej przywiązanie do ojczyzny.

Dotychczas rozmaicie odzywano się o sjonizmie wśród społeczeństw chrześcijańskich. Z większą lub mniejszą sympatją. Jedni traktowali sjonizm, jako wielki bluff polityczny, inni — jako utopię szlachetną. Traktowano naszych pionierów jako bandę warjatów, lub też jako zbiorowisko ludzi lekkomyślnych i nieodpowiedzialnych. Jedni patrzyli na nas z pobłażaniem, drudzy — z podejrzliwym sarkazmem. Lada wstrząśnienie — mówili — jakaś katastrofa — i wszystko to się odrazu rozleci. Szkoda tylko tych miljonów, które Żydzi włożyli w swoją utopię, budując ojczyznę na lotnym piasku.

I oto ujrzeli teraz, że tak nie jest. Nadeszła katastrofa i fala arabska uderzyła o zwartą skałę żydowskiej woli narodowej. Padły dziesiątki chaluców — na ich miejsce dążą już setki nowych. Zburzono mienia żydowskiego na jakie pół setki tysięcy funtów — i w ciągu 3 tygodni żydostwo zebrało już na pokrycie tych strat dwadzieścia razy tyle. Nic się nie rozleciało, nic się nie rozchwiało, — owszem, wszystko się zwarło i stężało w sobie mocarnie. Sjonizm trwa i rozwija się dalej. Gdy ongiś w parlamencie francuskim jakiś szaleniec rzucił bombę, przewodniczący po chwili konsternacji oświadczył spokojnie: posiedzenie trwa. Podobnie i naród żydowski po chwilowem otrząśnieniu orzekł: sjonizm robi swoje dalej.

Ta wewnętrzna moc, jaką ujawniło zarówno żydostwo palestyńskie, jak i djaspora w obliczu ostatnich wypadków — ten majestatyczny spokój upartej i świadomej siebie woli do narodowego odrodzenia i do odbudowy ojczyzny skonsternowały świat chrześcijański. Prasa całego świata wszystkich języków dała dobitny wyraz swemu podziwowi dla Żydów i ich tytanicznych wysiłów przy odbudowie ojczyzny. Nieomal, że nie było ani jenego pisma, któreby nie wyraziło swojej sympatji nam, a słów potępienia Arabom. O wyjątkach komunistycznych i bundowskich tu nie wspominam.

Żydostwo naraz ujrzało poraz pierwszy od dwóch tysięcy lat, że nie jest jednak osamotnione, i że potrafi zdobyć sympatję i niekłamany podziw nawet wśród antysemitów. To podniosło jeszcze bardziej naszego ducha i poczucie naszej mocy wewnętrznej. Ten oddźwięk świata w czasie smutnych dni sierpniowych — to jedna z naszych największych zdobyczy ideowych w latach ostatnich.

Mężnie walczył jiszuw palestyński o nasze prawo do ojczyzny, a żydostwo całego świata spontanicznie udowodniło mu, że nie jest odosobniony, że jest mirjadem nerwów niewidzialnych ściśle związany z każdym zakątkiem djaspory. Wielotysięczne pochody i manifestacje, protesty i uchwały ściągnęły uwagę całego świata, zdumiły i zaniepokoiły nawet Anglję, której poważnie zagroziły podważeniem jej międzynarodowego autorytetu.

Uświadomiliśmy sobie moc i potęgę naszą. Uświadomiliśmy sobie siłę naszej woli i zdolność jej zrealizowania. Uświadomiliśmy sobie naszą solidarność i nasze męstwo, gotowość walczenia za ojczyznę. Uświadomiliśmy sobie naszą miłość do ziemi ojczystej i nasze przywiązanie do roli. Uświadomiliśmy sobie naszą zdolność do wzbudzenia sympatji dla siebie, nasz wpływ na opinję świata; międzynarodowy charakter sjonizmu. Uświadomiliśmy sobie żywiołową moc sjonizmu, potęgę jego nieodpartą i nieistnienie takiej siły, którąby realizację jego powstrzymać mogła.

Dojrzeliśmy!

---

## Na margines e „Koczowników" Kadmi-Cohena

Nazwisko Kadmi-Cohen jest nam wszystkim dobrze znane. Znajomość z niem zawdzięczamy naszemu „Czasowi". „Czas" wyłowił je w jakimś miesięczniku francuskim, zafrapowany ponętnie brzmiącym tytułem „Bankructwo sjonizmu". Okrężną odbył drogę nasz rodak o tak ładnie brzmiącem nazwisku, zanim dotarł do nas. To go właściwie kwalifikowało na zamilczenie, bo nie znalazł drogi krótszej do naszych uszu. Należało jednak dać odprawę. Słyszeliśmy jeszcze o procesie, jaki wytoczył reaktorom żydowskim w Paryżu. Ale nie na tem skończył Kadmi-Cohen. Pokusił się jeszcze o filozoficzne historjozoficzne uzasadnienie swoich twierdzeń o bankructwie sjonizmu. Książkę swą nazwał „Koczownicy, zarys duszy żydowskiej"*) Uzyskał nawet od p. A. de Monzie przedmowę do swego dzieła i wypuścił w świat taran przeciw żydostwu w postaci tzw. *koncepcji semityzmu*.

Praduszę semityzmu widzi Kadmi - Cohen w stepie naszych praojców. Step ten, na którym praojcowie nasi wypasali swoje trzody, wycisnął wieczyste piętno na charakterze naszego narodu. Uczynił on nas specyficzną odmiennością swego charakteru, np. „leniwcami" fizycznymi i zdolnymi tylko do pracy umysłowej, radykałami i propagatorami postępu, solidarnymi. Cech tych nie posiadają Arjowie, których praduszą jest ziemia orna i jej uprawa. Łączność i zależność od niej wytworzyły u Arjów konserwatyzm, indywidualizm i, co najważniejsze, zróżniczkowanie daleko idące i tablicę wartości hierarchicznych. Brak dyferencjacji u żydostwa uważa Kadmi-Cohen za pierworodny nasz grzech nie do przebaczenia.

Resztę, to znaczy związek tych budujących rozmyślań z wywodami autora o bankructwie sjonizmu, dośpiewa sobie w duszy każdy, kto wie, jak niektórzy ludzie nauki umieją łączyć światoburcze hipotezy historjozoficzne z wskazaniami życia praktycznego.

Książkę Kadmi-Cohena zobaczyłem niedawno temu na półkach księgarskich. Kupiłem ją, zaciekawiony nazwiskiem autora i tytułem, i przeczytałem i przeszedłem nad nią do porządku dziennego. Ciekawe bo są dowody autora i wysoce różnorodne. A więc czerpie je z faktu, ze sztubak hebrajski zgadnie odrazu, iż rdzeń każdego wyrazu hebrajskiego składa się z trzech spółgłosek (szczera prawda!), że „jidysz" z okolic Kowna nie jest zrozumiały dla Żyda z okolic Wilna i że (o zgrozo!) Żydzi są monoteistami.

I byłbym na śmierć zapomniał o cennych wywodach Kadmi-Cohena, gdyby nie traf. Oto przypomniałem sobie jego dzieło przypadkowo, gdy mi pewien znajomy „szomer" tłumaczył jasno i dobitnie, jaka jest zasadnicza różnica między „Haszomer Hacair" (który, jak wiadomo, jako partja wysłał na kongres pięciu delegatów) a innemi żydowskiemi partjami lewicowemi w Palestynie. Słyszałem więc jasno i wyraziście, że o łączności z „Hapoel Hacair" nie może być mowy z powodu oportunizmu klasowego tejże partji, ta nie uznaje bowiem walki klas. Prawica Poalej-Sjonu popełniła grzech główny, siedząc w drugiej międzynarodówce, lewica oczywiście odpada, ponieważ nie uznaje imigracji do Palestyny bez rewolucji światowej. Jak błyskawica przeszyło moją świadomość gromkie oskarżenie, rzucone nam przez Kadmi-Cohena: *brak zróżniczkowania*. Uśmiechnąłem się jednak gorzko i zrozumiałem w jednej chwili tragedję naszego narodu. Tysiące bolączek posiada nasz naród i tysiące znachorów czepiają się ich, zalecając tysiące środków. Matematykowi zostawiam obliczenie ilości kombinacyj możliwych przy takiem zestawieniu. Sam zaś zaczynam rozumować: Hm, pewnie, walka klas, hm, rewolucja; pewnie międzynarodówka! Wszystko słuszne, wszystko jasne. A tymczasem mnożą się frakcje, z frakcyj powstają partje, partje tworzą programy, programy się rozwijają i rozbudowują, odrzucają partję na lewo i prawo. Partje się zasklepiają. Manjacko i kurczowo trzymają się koników i kaset, a tymczasem... Tymczasem mamy sekularyzację na wszystkich frontach. Sekularyzację groteskową odkrawującą kawał po kawale z naszego ciała. Jewsekcja sekularyzuje żydowską kulturę proletarjacką i chłonie na wieczną, zaprzepaszczoną własność. Sekularyzuje Aguda i odbiera nam wszystką naszą tradycję, odmawiając nam do niej prawa. Sekularyzują z prawa i z lewa, sekularyzuje, kto może, kto chce tylko.

A Kadmi-Cohen powiada w swojej naiwności, że nam brak zróżniczkowania. Oby miał słuszność!

*Dr. Ch. Löw.*

---

*Kadmi-Cohen: Nomades. Essai sur l'ame juive. Paris 1929.

*LEON BLUM*

# Obowiązki międzynarodowe wobec Żydowskiej Siedziby Narodowej

Żydowska siedziba narodowa ma dwóch protektorów, którzy ją wprowadzili w międzynarodowy świat współczesny; rząd wielkobrytyjski który objął mandat nad Palestyną i Liga Narodów, na której spoczywa obowiązek czuwania nad wykonywaniem zleceń mandatu.

Nie można sobie w chwili obecnej wyobrazić silniejszych ani poważniejszych czynników odpowiedzialnych. Żyd. siedziba nar. nie może jeszcze narazie rozporządzać własną siłą, jest natomiast silnie protegowaną i wspieraną. Nie ignoruje ona bynajmniej wartości, jaką ta protekcja dla niej przedstawia, i co jej ma do zawdzięczenia. Ale po kilkuletniem wykonywaniu mandatu i patronatu Ligi Narodów, jest wszelkie prawo po temu, by się zapytać, czy nie nadeszła jeszcze chwila, aby jako odpowiedź na wysiłki dokonane przez samych Żydów, żądać nowej inicjatywy od tych, którzy przyjęli na się obowiązek popierania i wspomagania tego dzieła sprawiedliwości oraz urzeczywistnienia jego bytu politycznego.

Śledziłem z uwagą różne fazy dobrej woli oraz wahania się Władzy Mandatowej, przysłuchiwałem się echom tych wahań wewnątrz Komisji Ligi Narodów i obserwowałem jak na nie reagowano ze strony organizacji sjonistycznej. I, jeśli mam otwarcie mówić, nie zdaje mi się, by ów organizm zewnętrzny — że tak powiem — sjonizmu i żyd. siedziby narodowej, funkcjonował z należytem natężeniem i z wymaganą harmonją. A dzieje się to w chwili, kiedy potrzeba solidarności i tego, co Niemcy nazywają „Aufschwung". Decyzje Anglji i interwencje Ligi Narodów nie pokrywały się wzajemnie, ani też obydwa te czynniki razem wzięte nie odpowiadały pragnieniom i wymaganiom organizacji sjonistycznej.

Oto, jak się w chwili obecnej przedstawia sytuacja żyd. siedziby nar. w odniesieniu do jej protektorów. Dopuszczona przez nich do egzystencji legalnej, ma ona jeszcze prawo domagać się przy każdej sposobności, w praktyce codziennego życia, ich czynnego poparcia.

—o—

Przypomnijmy sobie ogólny wygląd Palestyny przed traktatami pokojowymi i oto co widzimy: masę arabską, ziemię źle uprawną, pamiątki religijne i wyznaniowe, zaopatrzone w odwieczne przywileje, pielgrzymki, misje, małe kolonie żydowskie, a ponad tem wszystkiem niedbały przymus regime'u tureckiego, nie dopuszczającego do żadnej akcji międzynarodowej. W rezultacie Palestyna nie należała ani do Azji ani do Europy; zaliczała się do liczby terytorjów uświęconych, które pamięć szanuje, przedsiębiorczość nie dotyka, a od których polityka się odwraca.

A po traktatach pokojowych? Nagle uległo wszystko przekształceniu. Okładka turecka odpadła; ów mały kraj obciążony historją, kołyska Biblji i Ewangelji, „grób ludu Boga i Boga ludów" obudził się, zmartwychwstał. Ze swoimi ruinami i pamiątkami, przepojony modlitwami żydowskiemi i chrześcjańskiemi, przylegający do obszernego i chwiejnego królestwa arabskiego, uległ kraj ten dwom siłom przyciągającym: z jednej strony sile liczebnej i politycznej królestwa arabskiego, a z drugiej sile moralnej i pietyzmowi Europy. Traktaty pokojowe wyzwoliły do pewnego stopnia królestwo arabskie. Czyżby dzięki tylko swej aktywności politycznej, królestwo to miało zdobyć Palestynę i tam triumfować? Palestyna jest na to za mało azjatycką, należy ona raczej i przedewszystkiem do Europy!

Pytanie teraz czy moralna siła Europy, sama przez się posiada dość źródeł, by założyć nową fundację polityczną? Albo, poprostu, miałoby dojść do aneksji i kolonizacji Palestyny przez to lub owo wielkie mocarstwo? Lecz któreż mocarstwo nie zawahałoby się przed tym krokiem? Tak bardzo bowiem jest dziedzictwo palestyńskie wspólne wszystkim, *tak bardzo bowiem jest Palestyna międzynarodową!*

I oto powstał nowy czynnik zgody między mocarstwami na gruncie Palestyny: Żydowska Siedziba Narodowa. I zjawił się ten czynnik w swoim specjalnym charakterze: jako dzieło sprawiedliwości międzynarodowej i zarazem jako zarodek przyszłej siły politycznej, która do tychczas brakowała Palestynie, zarodek, około którego może się ukonstytuować aktywność Europy i Ligi Narodów, Żyd. siedziba nar. wybudowana, a raczej odbudowana w Palestynie, z własnym statutem, zaczyna tam odgrywać i coraz bardziej będzie tam odgrywała rolę oryginalną, pacyfikatorską.



Leon Blum.

Owa wielka brama, którą otworzy żydowska siedziba narodowa, jest nietylko bramą azylu dla nieszczęśliwych Żydów, ale także bramą dla wielkiego „biegu" europejskiego, który się rozpocznie na tym punkcie styczności Europy z Azją, pewnego rodzaju „Szwajcarją wschodnią", jak to już niejednokrotnie powiedziano i jak to już Herzl przepowiadał.

W tych warunkach i wobec tego oczywistego stanu rzeczy, czyż jest przesadą twierdzenie, że żydowska siedziba narodowa, przeznaczona do odegrania roli klucza międzynarodowej polityki na bliskim Wschodzie — zasługuje w pełni na wytężoną uwagę, na dobrą wolę i *czynną sympatję powszechną, międzynarodową?*

• • •

Aż do tej pory, utrzymanie się żyd. siedziby i pomyślność odpowiadały i odpowiadają wyłącznie dobrowolnym daninom Żydów całego świata. Czy tu chodzi o wyznanie wiary, o miłość własną, czy o obowiązek, zasadą pozostaje w konsekwencji — jałmużna. Datek donarodowej, jej zdolność imigracyjna, jej postęp browolny jest rzeczą piękną i jego wartość moralna jest wielka. Lecz wcale nie jako regularna siła ekonomiczna, na której ma się oprzeć trwałe prawo życia. To też dlatego państwa nowoczesne wprowadziły na miejsce dobrowolnych danin, źródła legalne bądźto bezpośrednie bądź pośrednie. Podatki z jednej strony, z drugiej strony pożyczki. Ale gdy chodzi o żyd. siedzibę narod., twór współczesny polityczny i socjalny — państwa współczesne zobowiązane wobec niej zadawalają się tem, że jest ona zależna jedynie od datków dobrowolnych, od jałmużny! Co więcej, państwa te regulują swoje troski o nią zależnie od owej jałmużny żydowskiej, jakgdyby w tem widziały pewnego rodzaju próbę, pozwalającą osądzić, czy żydowska siedziba narodowa jest tworem możliwym, czy nim nie jest.

Jestem zdania, że byłaby to rzecz mało godna narodów protegujących, by się trzymać nadal tej fazy przejściowej, by przedłużać ten czas próby nałożony sjonizmowi. Jedno z dwojga: albo żyd. siedziba nar. ma moralne i polityczne racje bytu, — albo ich nie ma. Trudno zaś przypuszczać, by się wprawiło w ruch cały aparat kancelarzy, ludzi pierwszorzędnych w dyplomacji i polityce, należących do wszystkich krajów i stronnictw, trudno wierzyć, by tacy Cambonowie, Balfourowie, Poincare, Briandzi, Benesze i Ramsay MacDonaldzi proklamowali konieczność siedziby dla narodu żydowskiego w Palestynie, jedynie dla krwawej zabawki, by się przekonać, czy Żydzi bogaci są w stanie wspomóc Żydów biednych, wszystko to na to, aby sobie urządzić spektakl, dość niewłaściwy, turnieju wyścigowego jałmużny!

Ale niech będzie, jeśliby nawet ten punkt widzenia miał być właściwym i godnym, sądzę, że doświadczenie już jest uczynione, próba jest już obecnie ukończona.

Wystarczy przeglądnąć sprawozdania Żyd. Fund. Narodowego i Funduszu Podwalin (Keren Hajessod) z ostatnich kilku lat, by się przekonać jakie olbrzymie sumy pieniężne ofiarują Żydzi wszystkich krajów kuli ziemskiej na rzecz odbudowy Palestyny. (Tu są cytowane liczby). Jeśli do tych horrendalnych świadczeń dodamy jeszcze pierwsze manifestacje niezależnego życia ekonomicznego Palestyny żydowskiej, przedstawiającego do chwili obecnej kapitał 5 miljonów funt. szt., — jeśli obejmiemy zatem okiem ów obszerny kompleks danin, czyż nie ma na czem oprzeć międzynarodowego zaufania i czyż nie można na tej podstawie zrozumieć owych uroczystych deklaracyj figu-

rujących w dokumentach brytyjskich? Zacytuję tu dwa z nich:

W raporcie Wys. Komisarza o administracji Palestyny z lat 1920—1925 czytamy: „...Lecz istnieje pewien czynnik, który napewno jest pocieszny, a mianowicie fakt, że budowa Żyd. Siedziby Narod. nie jest dziełem tego lub owego rządu... Ona jest rezultatem energji i przedsiębiorczości całego narodu żydowskiego wyłącznie... Opiera się ona dotychczas li tylko na własnych źródłach, na własnym entuzjaźmie, na własnem poświeceniu i własnych ludziach.“ A w dwa lata potem (Publikacje Nieparlamentarne 1927) czytamy: „Finanse publiczne tego kraju wymagają bardzo roztropnej polityki. Wzrost dochodów zawdzięcza się w przeważnej części przypływom kapitałów żydowskich. Dochody te będą się zwiększały lub zmniejszały proporcjonalnie do tych przypływów“.

Nie można sobie wyobrazić bardziej zachęcającego uznania, ani pozytywniejszej gwarancji. A wniosek stąd wskazuje najwyraźniej na kroki, akie należy podjąć od tej chwili, kroki prowadzące od jałmużny do budżetu prawnie ustanowionego: podatków albo pożyczki.

Do wydobycia podatków, Żyd. Siedziby Nar.

Do wydobycia podatków, Żyd. Siedziba Nar. nie posiada władzy. A więc pożyczka? *Tak, tylko pożyczka.* Konsolidacja danin dobrowolnych przez pożyczkę — oto jest etap, do którego dojrzały Sjonizm i Żydowska Siedziba Narodowa.

Jesteśmy zatem uprawnieni do zakonkludowania:

1-o, że Żyd. Siedziba Nar. może i powinna ustanowić statut finansowy, bez którego jej statut polityczny, uznany już i zagwarantowany, byłby czczą tylko teorją,

2-o, że ten statut finansowy, w chwili obecnej i przy obecnym stanie rzeczy, może być oparty tylko i jedynie na pożyczce międzynarodowej.

Pożyczka t. zw. mniejszościowa, rozpisana pod auspicjami Ligi Narodów, na wzór pożyczek greckich i bułgarskich (na terytorjach obcych państw); równocześnie pożyczka szersza międzynarodowa, na wzór pożyczki austrjackiej, t. j. zagwarantowanej przez liczne rządy. Do zakontraktowania takiej pożyczki istnieje obecnie „Agencja Żydowska“.

Sądzę, że nie będzie to przesadą z mej strony, że wypowiem przypuszczenie, iż liczni naczelnicy rządów, rozumiejąc konieczność przyspieszenia rozwoju tego delikatnego i cennego organizmu, jakim jest Żydowska Siedziba Narodowa, zapoczątkują niebawem to, co nazwałbym chętnie — aby zaznaczyć jego doniosłość moralną i międzynarodową — „intronizację finansową“ Żydowskiej Siedziby Narodowej.

(Przeł.: m—kor)

*EMIL VANDERVELDE.*

# Problem żydowsko-arabski w Palestynie

Wypadki palestyńskie wysunęły na pierwszy plan cały szereg problemów, których powagi i trudności nie można zaprzeczyć. W niektórych kołach usiłowano twierdzić, iż rząd robotniczy, który władzę w Anglii dopiero przed kilkoma tygodn. objął ponosi część odpowiedzialności za rzezie, które powinien był przewidzieć i którym mógł przeciwdziałać.

Jest to nonsens. Skoro tylko nadeszły pierwsze wiadomości o wypadkach, uczynił rząd wszystko, co mógł i powinien był uczynić. Wprawił w ruch kolosalny aparat wojskowy, jaki Wielka Brytanja posiada na drodze prowadzącej do Indyj. Rząd przedsięwziął surowe środki przeciwko winnym zbrodniczych czynów. Wysłał na miejsce komisję śledczą, która ma ujawnić, o ile tamtejsza administracja zgrzeszyła słabością, nieudolnością, czy nawet ugięciem się wobec prowokatorów i sprawców antyżydowskich niepokojów. Dzięki tym środkom przywrócono już całkowicie albo prawie całkowicie fizyczny porządek. Co się zaś tyczy moralnego porządku, to jest to odrębna kwestja, stanowiąca jeden z najtrudniejszych problemów, jaki rząd robotniczy winien rozwiązać przy wykonywaniu mandatu palestyńskiego.

Zapewnić pokojowe współżycie na jednem terytorjum dwom narodom, między którymi istnieje pewna wspólnota rasowa, które atoli różnią się religiją i narodowemi dążnościami, utrwalić na zasadzie pełnej równości szacunek dla prawa i wolności wszystkich mieszkańców — oto *bezzwłoczny obowiązek rządu mandatowego*, a jak okazały smutne wypadki, także trudna i odpowiedzialna misja.

A jednak istnieje fakt, który należy najsilniej podkreślić, albowiem stanowi on punkt wyjścia dla lepszej przyszłości cierpiącej i krwawiącej Palestyny. Między ludem arabskim a bardziej aktywnymi elementami ludności żydowskiej, *niema żadnych rzeczywistych antagonizmów interesów.* Wręcz przeciwnie! Jak wykazał Wedgwood w swojej książce „Siódme dominium“, istnieją trzy niebardzo liczne kategorje Arabów palestyńskich, którzy mają rzeczywiste motywy dla negatywnego stosunku wobec utworzenia żydowskiej siedziby narodowej. Są to przedewszystkiem *Beduini*, przybywający co roku z Transjordanji, by w dolinie Jordanu paść swe trzody. Nie narusza się ich ziemi i nikt nie ma zamiaru zabrać im tę ziemię, lecz, jak wszyscy koczownicy, czują się oni zagrożeni postępem techniczno-rolniczym i przemysłowym. Drugim elementem to effendi'owie, napół feudalni posiadacze wielkich latyfundjów, których ziemia jest przeważnie nieuprawna. Effendi'owie są wzburzeni na widok wpływu, jaki wywiera robotnik żydowski na robotnika arabskiego, który rozpoczyna wysuwać coraz nowsze żądania. A wkońcu chodzi tu o miejskich kupców, urzędników, obawiających się konkurencji Żydów, których cechują większe zdolności, wykształcenie i siła intelektualna w rozmaitych społecznych czy zawodowych kategorjach.

Spróbujcie szukać winowajców ostatnich napadów na mniejszość żydowską — tych, którzy ukrywają się pod płaszczykiem religji i nacjonalizmu, a znajdziecie ich w tej lub owej grupie z pośród trzech grup powyższych.

Kiedy przebywa się dłużej w Palestynie, można zaobserwować, że nietylko niema antagonizmu między Żydami Arabami, lecz *istnieje wyraźna spólnota, w każdym razie podobieństwo interesów między żydowskimi a arabskimi robotnikami, oraz między sjonistami, którzy nie używając robotników najemnych, wzbogacili opuszczone obszary ziemi, a między biednemi fellachami wykorzystywanymi w niemiłosierny sposób przez obszarników, bez względu na to, czy są to niesjonistyczni Żydzi, czy też syryjsko-palestyńscy effendi'owie.*

*Dażyć do zbliżenia na zasadzie równej płacy między arabskimi i żydowskimi robotnikami zatrudnionymi przy robotach publicznych, złagodzić ciężary podatkowe kolonistów żydowskich oraz fellachów arabskich, doprowadzić wszelkimi środkami wychowania i propagandy do porozumienia między wrogiemi a konkurującemi ze sobą rasami i religjami, zagwarantować pod kontrolą Ligi Narodów bezpieczeństwo ochronę pracy i uznanie zdobytych praw — oto zadania jutra, które rząd MacDonalda, Hendersona i Webba może lepiej spełnić, niż jakikolwiek rząd inny.*

Atoli w tej pracy pokoju i sprawiedliwości mogą i powinni Żydzi mieć równie swój udział. Już dziś jest w Palestynie tysiące robotników związanych z socjalistyczną międzynarodówką przez Poale Sjon i z międzynarodowym związkiem zawodowym przez Histadrut. Oni to winni wpływać z niezmordowanym uporem, by solidarność klasowa przezwyciężyła zazdrość i nienawiść ras, religji i nastrojów nacjonalistycznych. Robotnicy powinni wpływać w kierunku zjednoczenia wszystkich części ludności. W obecnych okolicznościach jest to trudne zadanie. *Ale znam robotników żydowskich dobrze i jestem przekonany, że zadanie to spełnią.*

# Sensacyjna prapremjera

## „Rywale“ w łódzkim Teatrze miejskim Szczęśliwe małżeństwo teatru i taśmy filmowej

Już mi to w krew weszło, że gdy w teatrze łódzkim grają coś bardzo sensacyjnego, lub bardzo interesującego, pamiętam odrazu o czytelnikach „Nowego Dziennika“.

„Rywale“ to głośna sensacja scen europejskich. Łódź pierwsza w Polsce tę sztukę wystawia.

„Rywale“ Andersona, Stallingsa i Zuckmayera, wprowadzają nas w najgroźniejszy etap wojny, tego krwiożerczego wampira, który wśród mąk i bólu swych ofiar wysysał krew z miljonów najlepszych synów Europy, Ameryki, Azji i Afryki...

A te miljony miotały się i dusiły w bezsilnym gniewie, że poszły na wojnę jak barany na rzeź.

I widziały, że wojna to ciernisté koło nieludzkich krzywd, udręczeń, głodu, tortur, konwulsji cierpień, okropnych kalectw, a straszliwego konania.

I przejrzały te miljony, że całe narody oszukano i zaprzedano ambitnym generałom i zysku chciwym fabrykantom.

W kraju, na tyłach, apoteozowano bohaterów, którzy z entuzjazmem w piersi bronią ojczyzny, a tam ci bohaterzy (wyjąwszy synów ujarzmionych narodów) myśleli jedynie o tem, jak uciec kosztem najcięższej rany lub kalectwa z ohydnego piekła, które zamieniło najszlachetniejszy kwiat ludzkości w dzikie, krwi chciwe zwierzęta.

A wtedy rozpaliła się w tych nieszczęśliwych uczestnikach masowych rzezi do białości rozżarzona nienawiść do wojny.

Oto psychologiczna geneza „Rywali“. „Hinkemana“, „Szwejka“, „Na zachodzie bez zmian“, „Jahrgang 1902“ i całej literatury powojennej, wołającej de profundis: „Precz z wojną, tem pohańbieniem i zniszczeniem kultury! Niech żyje zbliżenie się narodów!“

Zrazu przypominała cała ta literatura ciepłą lemoniadę. Brakło jej mocy, wielkiego krzyku, siły przekonania.

Bezpośrednio po światowej rzezi przesuwały się poprzez sceny Europy i Ameryki, a zatem także po scenach polskich całe korowody sztuk wojennych. Mieliśmy poprostu udramatyzowaną historję wojny od jej zalążków aż po sam kres. Przypatrywaliśmy się tej wojnie światowej od **mobilizacji** (w angielskiej **komedji** Haddona Chambersa) aż do **demobilizacji** (w amerykańskiej **komedji** Booah Tankingtona, która prawi o... tężyźnie jako skutku wojny, a idealizuje pracę i... cnotę).

W tym czy owym dramacie czasem słychać jakiś „akord rozdąsany, przeciwko zgodzie tonów skonfederowany“; niekiedy szwendał się po scenie jakiś człowiek, który dzięki zmyślonej wieści o śmierci syna, dobija się po trupie „bohatera“, starczyście przeklinającego wojnę wielkiego majątku i wielkich honorów.

Trochę sarkazmu, trochę irytacji, trochę frazeologji pacyfistycznej, — oto wszystko. „Ciepła lemoniadka“, powiedziałem...

Ta literatura dramatyczna zbladła, a w jej miejsce torują sobie drogę sztuki mocne, które brutalnością wyrażeń i sytuacyj scenicznych podkreślają brutalność wojny, w której siła, przemoc zwycięża, a nie sprawiedliwość.

Takim utworem, który jazgotem karabinu maszynowego wali w ogwożdżony, tankami, bombami i karabinami najeżony mur wojny, — to przedewszystkiem „Hinkeman“ Tollera.

On poprzez złamaną egzystencję nieszczęśliwej jednostki dochodzi do jasnych, mocnych, bezwzględnych uogólnień na temat niesłychanej klęski, jakiej na skutek wojny doznają i zwycięzcy i zwyciężeni.

Ten ton z mniejszym talentem, ale z większą siłą teatralnego wyrazu podjęli autorzy „Rywali“.

To jest jakby sztuka „ramowa“; w ramę tę dzięki filmowi możnaby wtłoczyć dużo jeszcze potyczek, żeby choć wspomnieć znakomitą scenę z Remarque'a gdy cały cmentarz walczy, groby i grobowce stają się ochroną i opieką żywych, stare trupy mieszają się z nowemi trupami... Do typków z „Rywali“ możnaby dodać Szwejka, idjotę z bożej łaski, gamonia, prostaka i mędrca w jednej osobie.

Ta sztuka trzech autorów może tedy łatwo znaleźć czwartego autora...

* * *

Wiemy, że treścią „Rywali“ jest wojna.

Grozę wojny łuzuje czasem sielanka miłosna.

Rów strzelecki zastępuje często łóżko młodej Francuzki o której łatwo dostępne wdzięki walczą dwaj przyjaciele — „Rywale“: kapitan Flagg i sierżant Quirt.

Ona każdego z nich kocha, bo każdy z nich nosi mundur; kocha wszystkich ich towarzyszów, bo i oni noszą mundur... Ta mała latawica francuska po-

Dr. A. KORALNIK

# „Skała Miłości"

W Transjordanji, na drodze z Damaszku do Emek, wśród pól pustynnych znajduje się skała. Ciemne złomy kamienne zwisają z wysokości, a otacza je pustynia. Skała ta zwie się po arabsku Tel-el-chow „Skała Miłości".

A stara „legenda" arabska opowiada: Przed wiekami przybyli tu „Beni Israil", zajęli ziemię i pokryli ją jakby szarańczą, a prorok Allacha, Nebi Musa był wówczas prorokiem szczepu izraelskiego. Żądał surowej sprawiedliwości, prawdy i dobra.

I Allah zasiadł na swym tronie, by sądzić świat. Przybyli doń aniołowie, każdy anioł ze swem posłannictwem, ze swym urzędem, a Nebi Musa stał po prawicy Allaha. Allah uśmiechnął się do anioła sprawiedliwości i do anioła sądu i do wszystkich aniołów czuwających nad dobrem ludzi. Nagle zmarszczył brwi — stanął przed nim anioł miłości.

— Jakież jest twoje zadanie? — pyta Allah— Miłość człowieka do Boga?

— Nie!

— Człowieka do człowieka.

— Nie.

A Nebi Musa zadrwił: mężczyzny do kobiety.

Allah rozgniewał się, nakazał stworzyć wysoką górę wśród pól Gileadu, najeżoną ostrymi, kamienistymi wierzchołkami i tam zakuć anioła miłości w kajdany i zamknąć go w jaskini.

Minęły tysiące lat: Szczep izraelski grzeszył. Allah wygnał go z kraju i oddał ziemię swym umiłowanym dzieciom, Arabom. Mahomet stał się prorokiem Allaha. I znowu zasiadł raz Allah na tronie sędziowskim a Mahomet stanął u jego prawicy.

Przybyli wszyscy aniołowie zdać sprawę Allahowi. Nie było tylko anioła miłości. „Gdzież jest anioł miłości" — zapytał Mahomet i wniósł prośbę do Allaha, by uwolnił z więzienia anioła, którego posłannictwem jest miłość — miłość mężczyzny do kobiety. A skałę Miłości uczynił miejscem ucieczki, dokąd zdążają wszyscy, którzy zgrzeszyli w imię miłości.

A wówczas Allah rzekł do Mahometa: „Daleki, bardzo daleki jest dzień, ale nadejdzie, nadejść musi. Szczep izraelski przybędzie do tej ziemi i obejmie cały kraj a także „Góra Miłości" będzie jego własnością.

• • •

Beduini na pustyni opowiadają taką legendę. A jest w niej zawarta stara, dawna tradycja. Cała odwieczna walka między Mahometem a Nebi Musa tkwi w tej legendzie. Tel-el-chow stanowi linję graniczną rozdzielającą tych tak bliskich a jednak tak dalekich ludzi.

Przybywacie do Palestyny z Egiptu. I tu i tam Arabowie. Ale natychmiast odczuwa się różnicę. W Egipcie Arabowie o egipskich maskach, można widzieć ich portrety na kamieniach, na piramidach, w starożytnych świątyniach Karna ku. Arabowie pod względem językowym, wiary i zwyczajów, ale Egipcjanie we krwi. A oto przebywamy pustynię — pierwszy Arab palestyński prowadzi wielbłąda lub osła, słyszymy pierwsze „Salam" z ust Araba.

Turbany, abaje, białe płaszcze, spalone na słońcu twarze, a jednak przypatrzywszy się z bliska, widzi się coś znanego. Gdzieś już to widzieliście, przypominają wam ludzi bliskich. Spoglądacie na sąsiada żydowskiego-imigranta, Żyda z Polski czy Ameryki i wszystko staje się jasnem. On jest bliskim, krewnym Araba prowadzącego wielbłąda.

I mimowoli odczuwa się swojskość. Arabowie są obcy, podburzeni, a jednak krew płynie w nas.

Dźwięk języka, ruchy, blask oka tworzą niejako wspólne harmonje. Nie można jej zdefinjować, nie można ubrać w słowa, ale odczuwa się jedno: nienawiść? — być może, ale nienawiść sztuczna, często raczej rodzinne starcie...

Patrzymy na nich w Galilei, w Emek, w Sychem, i mimowoli nasuwa się pytanie: może to są ci „Beni Israil", którzy pozostali w Palestynie, którzy zapomnieli o przeszłości i przystosowali się do nowej nauki?

Ciężka była dłoń Mojżesza, lżejsza dłoń Mahometa. Mojżesz żądał sprawiedliwości, prawdy, bezwzględnego oddania, surowości zwyczajów, Mahomet niczego nie żądał. On na wszystko pozwala. a przywrócił człowiekowi prawo do namiętności Silni Żydzi opuścili kraj, pozostali słabi i tak żyją setki, tysiące lat w czarnych namiotach, leniwie, marzycielsko bez żadnych życzeń, bez żadnych dążności, oprócz jednego pędu — do Tel-el-chow — Skały Miłości.

Żydzi wzięli ze sobą Torę, nałożyli na swe barki obowiązek (chow), ci którzy pozostali stali się Arabami, Beduinami, zmienili hebrajski „chow" na arabski chow, co oznacza miłość zmysłową. A między tymi dwoma światami odbywa się walka.

Pamiętam obraz, jaki widziałem w kolonji „Nes Cijona". Szereg domów pięknie, „po obywatelsku" zbudowanych, a w domach szafy z książkami, góry wiedzy i oświaty, nowoczesna i starożytna kultura, zespolona w osobliwej harmonji. Na przedzie, na granicy kolonji, białe namioty. Tam mieszkają chalucim.

Młodzież z Rosji, z Polski, młody XX. wiek, ostatni wyraz europejskiej kultury, najwyższe dążenia europejskiej myśli. A naprzeciwko na rozległem polu, niemal o kilka kroków, mieszka ją Arabowie ze swoją trzodą, z owcami i wielbłądami—Beduini—Bnej Kedar. Tam zatrzymał się czas przed trzema tysiącami lat, tam jest jeszcze prahistorja. Tak wyglądali ci ludzie wówczas, kiedy jeszcze „Beni Israil" zajmowali tę ziemię. Między chalucami, między tymi „Moskowim", jak Arabowie nazywają rosyjsko-żydowskich emigrantów, istnieje tylko odległość — czasu. Między nimi a spadkobiercami powracającymi do ziemi palestyńskiej znajduje się tylko Skała Miłości.

Ale jest to skała o ostrych wierzchołkach, którą trudno zdobyć.

Spengler wskazał bardzo słusznie w rozdziale o kulturze arabskiej w swojem sławnem dziele „Untergang des Abendlandes", że dziś ani Islam ani chrześcijaństwo nie były nowemi religjami, lecz gałęziami drzewa żydowskiego. Chrystus i Mahomet dokonali tylko jednego dzieła, zwęzili treść żydostwa. Oni sądzili, że je rozszerzają, ale stało się, tak, jak się zawsze dzieje. Im szerszy krąg, tem mniejsza treść. A rozdział nastąpił w najważniejszej dziedzinie systemu religijnego — w miłości.

W żydowskim kręgu ideowym zajmowała ona cały świat. Miłość do współplemieńca, do przyjaciela, do człowieka w ogólności, do świata, a co zatem idzie do najwyższego symbolu — Boga.

Przyszło chrześcijaństwo i rozszerzyło to pojęcie tak, że straciło ono całą wartość życiową. Miłość wyłącznie do Boga, miłość do abstraktu do idei — człowiek pozostał na uboczu.

Pojęcie miłości posiadało atoli w sobie jeszcze inny kierunek — wyłącznie ku materji, wyłączna miłość zmysłowa, pełna i całkowita namiętność. I ten kierunek przyjął Mahomet i nim zwyciężył. Ale podobnie, jak chrześcijaństwo było pierwotnie za dalekie, za bardzo abstrakcyjne, i nic posiadało żadnej treści, a więc pozostawało w sprzeczności z rzeczywistością, tak też Islam stał się duchowo bezbarwnym przez usunięcie się od wszelkiej idei.

A najwyższy swój wyraz znalazło zwątpienie arabskie i idea rozpaczy w sceptycznej filozofji największego myśliciela Islamu, Algazali.

Nie jest przypadkiem, że myśl arabska stała się bezowocną, że jej siła życiowa wyczerpała się. Po krótkim rozkwicie w średniowieczu, źródło wyschło. Islam wyczerpał się duchowo, nie ma już nic do powiedzenia, nie może już obecnie znaleźć miejsca w nowoczesnej kulturze. Arabowie wiedzą o tem, odczuwają suchość i obawiają się nowego źródła, które zaczyna bić na pustyni, źródła żydowskiego. Nie obawiają się chrześcijaństwa, są za bardzo dalecy od niego. Niema między nimi żadnych punktów stycznych. Koran mniej walczy z chrześcijaństwem niż z Nebi Musa, albowiem Mahomet odczuwał: Nebi Musa czeka, surowy, sprawiedliwy Nebi Musa chce zająć jego dawne miejsce i znowu okuć w kajdany anioła namiętności w Tel-el-chow.

Arabowie wiedzą o tem, i są pewni, że „Beni Israil" napewno powróci i stąd ich bezsilny gniew, i stąd także ich tragizm. Żal im rozstać się ze „Skałą Miłości".

---

nada apetyt seksualny Katarzyny Wielkiej.

Żermena mimowoli rozpala płomień zazdrości i nienawiści w sercach oby przyjaciół. Jakoś jeden nie może ścierpieć, gdy ona dzieli łóżko z drugim. Dochodzi do tego, że kapitan strzela do sierżanta, który jednak, korzystając z ciemności nocnej, ucieka. Obaj zapewniają ją o swojej miłości. Gdy jednak rozlega się hasło wymarszu na front, zapominają nagle o wzajemnem szamotaniu się, ciężkich obelgach, strzałach i razem wyruszają na wojnę.

Obaj biedną Żermenę puszczają kantem.

Kulejący sierżant dobrowolnie idzie za swym towarzyszem na wojenkę, którą sobie do cna obrzydził. Nic nie uzasadnia tej nadludzkiej „przyjaźni". Idzie na głód i poniewierkę, na kalectwo lub śmierć. Idzie choć wojny z całej duszy nienawidzi...

I to się nazywa kochać kobietę...

A mnie się zdawało, że w osobie sierżanta Quinta ród męski zohydził cały ród kobiecy.

A może właśnie Żermena lepszego losu nie warta? Wszak znajdzie innego samca w mundurze?

Ten sierżant wydawał mi się zresztą symboliczną poniekąd figurą. Już wielki przyjaciel ludzkości, Romain Rolland, stwierdził w jednej ze swoich powieści („Crainquebille"), że dużo ludzi hołduje pacyfizmowi, ale po pierwszej trąbce mobilizacyjnej cały pacyfizm djabli wzięli...

A jednak „Rywale" są zdecydowanym, namiętnym protestem przeciw wojnie.

Okrucieństwo wojenne uchwyciła spółka autorska w całej swej nagości.

• • •

Reżyser tego widowiska, p. Schiller, stworzył arcydzieło sceniczne. Jest on jednym z tych, którzy wierzą w świętość sztuki. Wiemy, jak on, — jako współdyrektor świetnego teatru Bogusławskiego — walczył o byt tej scenki. Oburzał się na aktorów, że żądają gaż, chciał sam z aktorami głodować, byle utrzymać tę ideową placówkę. Nie chodzi mi tu o stwierdzenie, że ideałami nie można nakarmić żołądka nawet najbardziej scenę kochającego aktora, ale pragnę podkreślić, że p. Schiller to stuprocentowy entuzjasta sztuki.

A to było widocznem na „Rywalach".

Połączył on szczęśliwie teatr z taśmą filmową. To małżeństwo żyło przyjaźnie ze sobą. Niema sztuka pomagała skutecznie drugiej sztuce w uwypukleniu potężnej ekspresji scenicznej.

Już przed otwarciem kurtyny rozlegały się pieśni wojskowe, wojenne; słychać było marsz żołnierzy; kurtyna się odsłania i oto widzimy pułki za pułkami maszerujące pod takt muzyki i śpiewu.

Rzężenie ciężko rannych i umierających na scenie jest odpowiednikiem pożarów, pękających granatów i szrapneli, jazgotu karabinów maszynowych, — a to wszystko w całej plastyce przesuwa się przed naszemi oczyma na taśmie filmowej.

Na scenie szalony ruch, strzały, trzask karabinów, huk motocyklu, wprowadzonego na deski teatru.

Sztukę zakończył p. Schiller zachwycającą scenką filmową, gdy obaj przyjaciele ramię przy ramieniu maszerują.

Grę ujął reżyser w sposób realistyczny, a dekoracje wzorowe pod względem architektonicznym, były modernistyczne. Te dwa „style" nie kłóciły się jednak z sobą, bo p. Schiller nadał całości rytm nawskroś nowoczesny. **Dr. Wilhelm Fallek.**

**Łódź, początek października 1929.**

---

**Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc październik br. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.**

# Podziękowanie

Wielmożnemu Panu Drowi I. Tigerowi, lekarzowi w Jordanowie za trafnie postawioną djagnozę oraz szybkie i skuteczne wyleczenie serdecznie dziękuję *Maks Goldstein.*

## Podziękowanie

Wyrażamy niniejszem serdeczne podziękowanie Organizacji „Hitachdut" w Jaśle za urządzenie bezpłatnego kursu buchalterji, a niemniej gorące podziękowanie kierownikom kursu, WPanom Gustawowi Kaczkowskiemu, Drowi Weinsteinowi i Naftalemu Margulisowi za ich trudy.
1629g **Uczestniczki i uczestnicy.**

## Podziękowanie

WPanu Prym. szpitala żyd. **Dr. Stahrowi,** sekund. Dr. Goldgartowi, Dr. Silberżance, Dr. Löwównie, Dr. Mesterowi, za nadzwyczajne wyleczenie mnie z długotrwałej choroby i staranną opiekę, jakoteż Siostrom za pełną poświęcenia troskliwość składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.
1655g **Szczarańska.**

Tow. Mojżeszowi Wiesenfeldowi, kierownikowi Centrali K. K. L. w Krakowie z powodu zgonu błp. Matki przesyła wyrazy szczerego współczucia 2688x

*Biuro Centralne Keren Hajesod w Krakowie*

לחבר המועצה המרכזית של ההסתדרות הציונית בקרקוב מר משה ויזנפלד מביע את רגשי השתתפותו בצערו הגדול במות עליו אמו ישלח לו תנחומין

הועד הפועל של ההסתדרות הציונית לגליציה המערבית ושלזיה בקרקוב

# Ziemi, Ziemi, Ziemi!

Oto hasło, z którem zwracamy się do wszystkich Komitetów Lokalnych naszej organizacji.

Wzywamy wszystkich Towarzyszy i Przyjaciół naszego ruchu, aby w okresie świątecznym oddali się na usługi Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Dzielnica nasza musi przekroczyć wyznaczony jej kontyngent. Musimy wykazać czynem, że rozumiemy ważność tej podstawowej instytucji odbudowy Erec Izrael.

Młodzież, starsi, kobiety — wszyscy niech zgłoszą się do pracy. Grosz do grosza, złoty do złotego. Niech dzielnica nasza da przykład wzorowej pracy dla Ż. F. N.

Wzywamy do spełnienia obowiązku!

*Egzekutywa Organizacji Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie*

—o§o—

# Wstrząsające sceny w sądzie hebrońskim

W sądzie okręgowym w Hebronie toczą się rozprawy przeciwko mordercom rodzin żydowskich w Hebronie. W czasie rozprawy składało zeznania dwoje dzieci: Judyt i Salomon Reizmann. 13-letnia Judyta Reizmann opisała w prostych słowach, jak tłum Arabów ścigał jej ojca, matkę i stryja i jak potem zwłoki rodziców znalazła pod płotem.

Generał Maxton w gwardji wallijskiej i inni wyżsi oficerzy angielscy oraz nowy gubernator Hebronu, Bailey przysłuchiwali się rozprawie. Judyta Reizmann poznała natychmiast wśród aresztowanych Arabów morderców i wskazała na Ibrahima Abd el Azisa, młodego kupca arabskiego z Hebronu, sąsiada jej ojca, jako na przywódcę morderców. Judyta zwróciła się do mordercy i zapytała go: „Ibrahimie, jak mogłeś popełnić zbrodnię, skoro w moim domu miałeś przyjaciela?" Młody Arab opuścił głowę. Bailey, nowy gubernator Hebronu, miał podczas tej sceny łzy w oczach. Inni obecni głośno łkali. Generał Maxton wzruszony odszedł od stołu i wpatrzył się w okno.

Judyta opowiadała: Kiedy Arabowie zaczęli szturmować bramę wejściową i wtargnęli wkońcu do mieszkania, ojciec zawołał do niej, by się natychmiast wdrapała na drzewo w ogrodzie i ukryła wśród gałęzi. To samo uczynił jej brat. Z gałęzi drzew widziała, jak Arabowie gonili ojca, matkę i stryja, którzy usiłowali się ratować przez przejście płotu. Ibrahim Abd el Azis z nożem w ręku gonił za nimi i wołał: „Przetniemy wam gardło!" Judyta nie wie, co stało się za płotem, ale kiedy zeszła z drzewa, ujrzała już tylko zwłoki rodziców. Ojciec miał głowę prawie odciętą.

12-letni chłopak Reizmann składał zeznania w trzech językach: w doskonałym języku angielskim, arabskim i hebrajskim. Opisał wypadki podczas zamordowania jego krewnych wzruszająco, choć spokojnie.

Po ukończeniu zeznań sędzia oświadczył prawnikom i oficerom uczestniczącym w rozprawie: „Wątpię, czy ktoś z pośród nas może wykazać się tak wspaniałym talentem językowym". Arabscy adwokaci, którzy podjęli się obrony oskarżonych Arabów, usiłowali zapomocą krzyżowych pytań chłopca zmieszać. Ale tym się nie udało. Sędzia zakończył przesłuchanie Reizmanna następującą uwagą: „Jest bezpożyteczną rzeczą usiłować zmieszać myśli tego chłopca wyćwiczonego w talmudzie. Wszystko co zeznaje, jest prawdą. Ten chłopak nie jest wogóle zdolny do kłamstwa. Kłamstwo jest obce jego istocie duchowej". Z zeznań sporządzono trzy protokoły: w języku angielskim, arabskim i hebrajskim i przedłożono chłopcu do podpisu. Chłopak upierał się przytem, by najpierw przeczytać wszystkie trzy protokoły, a potem położyć swój podpis. Oskarżeni podpisywali się w ten sposób, że wyciskali pod protokołem znamiona palców. Reizmannowie wywarli silne wrażenie także dzięki niezwykłej urodzie zewnętrznej.

—o§o—

## Spustoszenie w Safedzie

Jerozolima. (ŻAT.) Z Safedu donoszą: W jednym z tutejszych meczetów 83-letni Muhla karcił z ambony swych współwyznawców za udział w przelewie krwi i nawoływał do pokuty za dokonane zbrodnie. Młody arabski urzędnik państwowy przerwał jednak wywody duchownego wołając głośno: „przeszkadzacie nam w świętej wojnie muzułmańskiej". Sędziwy duchowny zmuszony był wkońcu opuścić ambonę.

Jerozolima. (ŻAT.) Dzielnica Żydów sefardyjskich w Safedzie jest zupełnie zrujnowana. W domach żydowskich zagospodarowały się różne męty społeczne, które napastują przechodniów Żydów po zmierzchu.

Pewien młody Arab w Safedzie, u którego znaleziono rewolwer zeznał, że broń otrzymał od effendi'ego, którego nazwiska nie chciał jednak wyjawić.

Z pośród wszystkich sąsiadów najbardziej przyjaźnie odnoszą się względem Żydów Druzowie. Podczas rzezi wielu druzów dało Żydom schronienie w swych domach. Obecnie druzowie są jedynymi, którzy dostarczają żywności pozostałym w Safedzie Żydom.

## Współzawodnictwo z Melchettem przyczyną antyżydowskich wystąpień

Moskwa. (ŻAT.) „Wieczerniaja Moskwa" zamieściła obszerny artykuł, komentujący ostatnie wystąpienie wpływowego polityka i wydawcy angielskiego lorda Rothermera, domagającego się zrzeczenia mandatu palestyńskiego przez Anglję.

Dziennik moskiewski twierdzi, że Rothermere, który jest zaciętym wrogiem lorda Melchetta, nie chce, aby ten ostatni korzystał z koncesji inż. Nowomiejskiego na eksploatację skarbów mineralnych morza Martwego.

Nie ulega wątpliwości, — pisze dziennik sowiecki, — że Rothermere jest wyrazicielem interesów tych grup kapitalistycznych w Anglii, które współzawodniczą z Melchetem i nie chcą dopuścić do tego, aby kapitał sjonistyczny opanował skarby morza Martwego. Dlatego też lord Rothermer wysuwa obecnie koncepcję „nie podległej Arabji", gdzie łatwiej uda się wydrzeć koncesję z rąk żydowskich kapitalistów na rzecz tyh grup, które stoją za lordem Rothermerem.

Wartość pokładów mineralnych przy morzu Martwem dziennik sowiecki szacuje na 12 miljardów dolarów.

## Co mówi Muza Kazim Pasza

Paryski „Matin" ogłasza ostatnio wywiad swego specjalnego korespondenta z prezesem egzekutywy arabskiej, Muza Kazim Paszą. Muza Kazim Pasza zaznacza, że w Palestynie żyli oddawna Żydzi, Arabowie i chrześcijanie w całkowitej zgodzie. Sytuacja zmieniła się po wydaniu deklaracji Balfoura. Żydzi są naszymi kuzynami i pragnęlibyśmy z nimi żyć w zgodzie, ale ich duma(?), ich idea wszechwładzy(?) w Palestynie uniemożliwia porozumienie. My żądamy przedstawicielstwa ludowego w Palestynie, gdzie każda grupa miałaby swoich zastępców. Muza Kazim Pasza zaznacza, że już ministrowi Churchillowi oświadczył, że niema obawy, by w razie powstania parlamentu wyrzucono Żydów z Palestyny. Tego Arabowie nigdy nie uczynią (ślicznie!) Żydzi domagają się utworzenia parlamentu dopiero wówczas, kiedy będą posiadali większość. A przeciw temu Arabowie muszą protestować. Arabowie nie odnoszą się z nienawiścią do Żydów, ale walczą przeciw konsekwencjom deklaracji Balfoura. Podobnie jak Żydom palestyńskim pomagają Żydzi na całym świecie, tak i Arabom będą pomogali Muzułmanie.



## Artykuł Żabotyńskiego

W „Rasswiet", wychodzącem w Paryżu, ogłosił Włodzimierz Żabotyński artykuł, w którym omawia obecną sytuację. Twierdzi on, że sytuacja jest poważna. Parlamentarna komisja śledcza, która wyjechała do Palestyny, ma tylko jeden cel: oczyścić administrację palestyńską od winy. Urzędnicy angielscy w Palestynie będą przed komisją wszystkiemu przeczyli. My wiemy, że oni są głównymi winowajcami, ale czy potrafimy im udowodnić, że zorganizowali rzezie? Wkońcu atakuje Żabotyński bardzo ostro egzekutywę sjonistyczną i domaga się jej dymisji.

## Żabotyński w Czechosłowacji

Praga (ŻAT) W połowie miesiąca październiku oczekiwany jest w Czechosłowacji przywódca rewizjonistów Wł. Żabotyński. Żabotyński wygłosi referaty o sytuacji w Palestynie i ruchu sjonistycznym na zgromadzeniach w Pradze i innych miastach.

## Międzynarodowa naukowa wycieczka do Egiptu i do Indyj

Dzięki inicjatywie prymarjusza dr. Fryderyka Baracha (Wiedeń) wybierają się lekarze austrjaccy 12 grudnia br. do Egiptu. Uczestnicy wycieczki zobaczą zakłady lecznicze i zabytki sztuki w Kairze i okolicy. Znany egiptolog prof. dr. Junker (kierownik ekspedycji dla wykopalisk) zajmie się oprowadzaniem uczestników wycieczki po piramidach z Gizeh, a prof. B. A. Pundit Agnihotri z Agga w Indjach, który obecnie bawi we Wiedniu, podał dr. Barachowi ważne wskazówki, tyczące pobytu w Indjach. Dalszy plan wycieczki: Jedna część uczestników może pozostać w Egipcie i pojedzie do Luxor i Assuan, a druga część wyjedzie 25 grudnia z Port Said do Indyj, a mianowicie do Karachi, Lahore, Delhi, Jajpur, Agra, Bombay i oglądną szpitale: Lady Dufferins Hospital w Karachi, Lady Hardings Medical College and Hospital w Delhi, Eye Hospital w Agra i Arthur Road Hospital w Bombay.

**Koledzy (z wszystkich krajów), którzy pragną się przyłączyć, otrzymają bliższe informacje na pisemne zapytania pod adresem: Aerztliche Auslandsstudienreisen, Wiedeń (Wien) I., Biberstrasse 11.**

# Rewolucja, pokój i Pan-Europa

## Dyskusja między Kurtem Hillerem a Coudenhove Kalergim

D. Kurt Hiller jest typem publicysty u nas w Polsce prawie że nieznanym. W latach wojny wydawał nieperjodyczne czasopismo „Die Aktion", w którem nawoływał do ścisłego zespolenia sztuki z polityką. Artysta, przebywający w samotnej wieży z kości słoniowej, oddzielającej go od reszty społeczeństwa, gardzący dumnie i wyniośle masą jako taką, należy do bezpowrotnej przeszłości, a wojna wykazała zupełne bankructwo tego pięknoducha. Aktywizm którego chorążym stał się Hiller, żądał od swych wyznawców jasnego zdeklarowania się, czy stoją po tej czy po tamtej stronie barykady, a wszelkie wykręty i sofizmaty uznające tak tę jak i tamtą stronę barykady straciły swój walor.

Artysta musi się oświadczyć, czy solidaryzuje się ze sprawą wolności człowieka, którą oprzeć należy na podstawach społecznej sprawiedliwości. Albo — albo, żadnej pośredniej nie ma drogi!

Ten aktywizm, który Hiller razem z przedwcześnie zgasłym Ludwikiem Rubinerem powołał do życia, był w rzeczywistości nieuchwytny, albowiem nie chciał wzbogacić Niemiec o jeszcze jedną kapliczkę partyjną, był raczej prądem ideowym, a nie dążył do stworzenia jakiejś zwartej partyjnej organizacji. Po wojnie jego zwolennicy rozprószyli się po wszystkich partjach lewicowych a Kurt Hiller stał się sympatykiem komunizmu, aczkolwiek nie wszedł do partji. Widział w sowietach awangardę armji walczącej o nowy porządek świata. Sympatje te nie przeszkodziły mu jednak w przystąpieniu do Pan-Europy, bo i w niej widział wyraźną tendencję wyrwania Europy z dotychczasowego powojennego chaosu, próbę oparcia Europy na podstawach rozumu i międzynarodowej solidarności.

A mógł to tem łatwiej uczynić, ile że Pan-Europa wedle koncepcji jej organizatora hr. Coudenhove-Kalergiego, chcąc w samym zarodku sparaliżować możliwość zatargów, przewiduje naturalny podział świata na pięć organizmów a mianowicie: Pan-Amerykę, British-Empire, Wschodnią Azję, Unję Sowiecką obejmującą i Azję zachodnią oraz Pan-Europę. Wyeliminowanie Anglji, ciążącej raczej ku swym dominiom, i Rosji nie miało wcale jakiegoś charakteru politycznego, było to raczej tektonicznem uproszczeniem problemu międzynarodowej solidarności świata. Pan-Europa ogłosiła też swą neutralność we wszystkich kwestjach natury polityczno-społecznej, a czwarta teza programu oświadcza wręcz, że Unja Paneuropejska powstrzymuje się od wszelkiej ingerencji w sprawy wewnętrzne państw.

Między Kurtem Hillerem a Coudenhovem-Kalergim panowała najściślejsza harmonja, choć ciąż dwaj ci ludzie stanęli na djametralnie przeciwległych sobie biegunach taktyki politycznej. Pierwszy nie mógł długo czekać, był niecierpliwy i chciał natychmiast widzieć owoce swego pacyfizmu, a drugi był etykiem, człowiekiem abstrakcyjnej myśli, którego właśnie etyka popchnęła do porzucenia gaju Academosa — pierwszą rozprawą jego było studjum o Platonie jako o socjalistycznym arystokracie — i rzucenia się we wiry polityki. Kurt Hiller nie wierzył i nie wierzy w pokojowy pacyfizm i dlatego sympatyzuje ze socjalną rewolucją, która, jego zdaniem, jedynie może radykalnie zapobiec wszelkim dalszym wojnom. Coudenhove-Kalergi jest przedewszystkiem pacyfista, a wartość życia ludzkiego jest dla niego wyższą od wszelkich społecznych miraży. Mimo to między tymi ludźmi istniała harmonja i przyjaźń.

Wtem pękła bomba! Dr. Kurt Hiller ogłosił w berlińskim tygodniku „Die Weltbühne" list otwarty do Coudenhove-Kalergiego, w którym zgłasza swe wystąpienie z Unji Paneuropejskiej. Powodem tego zerwania był artykuł Coudenhovego w 9 zeszycie czasopisma „Paneuropa" p. t. „Krieg und Revolution". W tym to artykule wypowiada się Coudenhove stanowczo przeciwko sowietom, zarzucając im, że uprawiają swoistą doktrynę Monroego. Sowiecka doktryna Monroego obejmuje nie pewną część świata lecz cały świat, dążąc otwarcie do sowietyzacji całej ludzkości i przyłączenia jej do sowieckiej Rosji. Bolszewizm stał się spadkobiercą panslawizmu, a Sowiety od 10 lat prowadzą wojnę przeciwko całemu światu. Między wojną a rewolucją nie istnieje żadna zasadnicza różnica, albowiem wojny są wertykalnemi rewolucjami, a rewolucje są horyzontalnemi wojnami.

*Kto uczciwie chce pokoju, musi walczyć nie tylko o zewnętrzny lecz i o wewnętrzny pacyfizm.* Istnieje typ fałszywych pacyfistów, którzy nie dążą do pokoju, lecz do zmiany wojny wertykalnej na horyzontalną. *Klasy mogą walczyć o swe prawa i wolność, ale muszą zrezygnować z mordu i przemocy. Europa musi zrozumieć, że głodni władzy rewolucjoniści są tak samo niebezpieczni jak głodni władzy generałowie.*

Oto tenor artykułu Coudenhovego, który wywołał oburzenie Kurta Hillera. Z emfazą pyta się Hiller autora odezwy przeciwko wojnie także i na froncie wewnętrznym: Czy byłeś Pan kiedyś już górnikiem? Bezrobotnym? Czy mieszkałeś w małej dziurze ze siedmiorgiem osób? Czy chodziłeś w podartych łachmanach? Kaszląc? Czy także nie wiedziałeś, z czego zapłacisz jutro dwie suche bułeczki? Żądasz od tych ludzi zrezygnowania z mordu i przemocy! Mów to Pan raczej swoim generałom i generalnym dyrektorom, swoim prezydentom policji i klechom, swym sędziom i katom! Nie chodzi o to, by nie dopuścić do tego, aby nowa rewolucja zniszczyła to co wojna zaoszczędziła, lecz chodzi o to, by za pomocą rewolucji przeszkodzić, by nowa wojna nie zniszczyła resztek życia, które stara wojna pozostawiła. Z tego powodu niema drugiej potęgi na świecie, któraby tak służyła idei pokoju, jak czynią to sowiety. Mówisz Pan, że Rosja od 10 lat prowadzi wojnę przeciwko światu? Tak, jak policja kryminalna prowadzi wojnę przeciwko zbrodni, albo jak lekarz przeciwko dżumie. Jak tu można uwierzyć w neutralność Unji Paneuropejskiej, skoro w czwartym zeszycie 5 rocznika swego czasopisma wyraźnie Pan oświadcza, że Rosję będzie można dopuścić tylko wtenczas do związku państw, jeśli wyrzeknie się swej zagranicznej propagandy? Wszak Pan dobrze wie, że tego Rosja za żadną cenę uczynić nie może. Pańska Unja przestała być neutralną i dlatego stała się kontrrewolucyjną. Z taką organizacją nie mam nic wspólnego, a chociaż Pana bardzo cenię i kocham, muszę z niej wystąpić. Panu zaś na samo pożegnanie przypominam to, co dotychczas nas łączyło i z głębi duszy wołam do pana: Ratuj swą duszę!

Na tę epistołę odpowiedział hr. Coudenhove-Kalergi również płomienną filipiką. Przyznaje całkiem otwarcie, że zawarł pakt z kapitalistyczną demokracją, ale się bynajmniej nie sprzeniewierzył swemu społecznemu arystokratyzmowi. Dwie drogi stały otworem dla Paneuropy: albo zapomocą krwawej wojny domowej zjednoczyć Europę przeciwko kapitalizmwi i demokracji, albo *wspólnie z temi potęgami usiłować zmontować nową Europę.* Wybrałem tę drugą drogę. Pan wybrałby pierwszą — oto przepaść, która nas dzieli. Pan widzi we wojnie domowej, w krwawych zapasach między klasą robotniczą, mieszczaństwem i chłopstwem niedającą się uniknąć konieczność i jesteś Pan zdania, że tylko ta wojna domowa może zapewnić ludzkości wieczny pokój, dostateczne pożywienie, odzież, opał, mieszkanie i wychowanie. Wszystkie bezkrwawe drogi wydają się Panu beznadziejna iluzją. Cały świat poza Rosją wydaje się Panu systemem zorganizowanej zbrodni, a sowiety nazywa Pan policją walczącą z zbrodnią. Mimo swego radykalnego pacyfizmu chętnie się Pan zgadza na krew i męki zamordowanych i torturowanych robotników, mieszczan i chłopów, ich żon i dzieci. A ponieważ Paneuropa nie może iść drogą rozlewu krwi, zrywa Pan z Paneuropą.

Opisuje mi Pan nędzę kapitalistycznego świata. Nie przeciwstawię pańskiemu obrazowi nędzy sowietów, wiem bowiem, że ludzkość tak w kapitalistycznych jak i komunistycznych państwach ciężkie prowadzi życie. I tak samo jak Pan pracuję, by człowiekowi pomóc. W tym celu stworzyłem organizację Paneuropy, w tym celu zrezygnowałem ze życia wolnego pisarza i podjąłem się dzieła organizacji, która nie daje mi pełni satysfakcji, ale nie mogłem życia swego poświęcić książkom, gdy na wszystkich krańcach Europy wybuchają pożary.

Ponieważ Paneuropa dąży do pokoju, nie mogła się zatrzymać w środku drogi i spokojnie wyczekiwać, aż kontynentalne i społeczne wojny zluzują wojny narodowe. Nie dopuszczam w łonie organizacji ani antyamerykańskich, ani antyrosyjskich tendencyj. *Kontrrewolucja w Rosji byłaby nieszczęściem nie tylko dla Rosji, ale dla całej ludzkości.* Nie jest więc prawdą, bym się przyłączył do międzynarodowego sprzysiężenia przeciwko Rosji. Prawdą jest, że *jestem wrogiem rewolucji, jeśli ją pojmiemy jako krwawą wojnę domową.* Jeśli natomiast zamiast słowa „rewolucja" użyjemy słowa „przeobrażenie", najtrafniej scharakteryzuje się znaczenie Paneuropy, która także jest rewolucją czyli przeobrażeniem.

*Uważam wojnę domową za największe nieszczęście świata*

i nie widzę żadnego postępu w tem, by ludzie mordowali się w imię społecznych dogmatów, jak to czynili dawniej dla religijnych, a obecnie dla narodowych dogmatów. Pocóż stworzyliśmy Paneuropę, jeśli mamy się pogodzić z tem by w przyszłych wojnach domowych Niemcy strzelali w Niemców, Francuzi we Francuzów, zamiast jak dotychczas Niemcy we Francuzów, a Francuzi w Niemców? *Dla mnie żadne społeczne wyznanie nie może być usprawiedliwieniem mordu masowego, jak niem nie może być ani religijne ani narodowe wyznanie.*

*Mord w imię Marksa ani o jotę nie jest lepszy od mordu w imię Chrystusa czy Napoleona.*

Niewidzę żadnej etycznej różnicy między białymi pogromami nad bezbronnymi Żydami, a czerwonemi pogromami nad bezbronnymi arystokratami. Ani też między Sybirem a wyspami Liparyjskiemi. *Nie widzę żadnej różnicy między czerwonym a białym terorem.* Jestem pod tym względem ślepy na kolory, *widzę tylko dręczonych, prześladowanych i nadużywanych ludzi w ręku fanatyków i łotrów.* Dość ludzkość w ostatnich 20 latach się mordowała, dość się dręczyła, czas już temu koniec położyć. By zapobiec wojnom między narodami, powołano do życia Paneuropę. By zapobiec wojnom między kontynentalnym, należy przeprowadzić reformę Ligi Narodów.

*By zapobiec wojnom domowym, konieczne są wielkoduszne reformy społeczne, racjonalizacja i rozbudowa produkcji i spotęgowanie autorytetu państwa.*

Oto mój program pokojowy. Jeśli się Panu wydaje rewolucyjnym, nazwie mnie pan rewolucjonistą, jeśli wyda się Panu kontrrewolucyjnym, niech mnie Pan nazwie kontrrewolucjonistą. Nazwa jest rzeczą obojętną.

Pan, Panie Hiller, jesteś idealistą i kocha pan wszystkie wielkie ideały, które chciałby Pan razem połączyć, a więc komunizm, pacyfizm, Paneuropę, a być może i faszyzm. Ideały te są jednak rozbieżne między sobą i dlatego jesteś Pan tragicznie rozdartym człowiekiem. Henryk IV. kiedyś oświadczył, że Paryż jest wart mszy. Pan by tego nie oświadczył, bo królestwo pańskie nie jest z tego świata. Ale, być może Pańska nie współczesna idea duchowego arystokratyzmu znajdzie urzeczywistnienie w przyszłych stuleciach.

Tym wersalskim ukłonem zamyka Coudenhove-Kalergi polemikę z Hillerem. **M. K.**

## Z DNIA

# Rok wielkiej radości i wielkiego smutku

*Zakończony rok żydowski 5689 zapisze się na kartach naszych dziejów jako rok wielkiej radości i wielkiego smutku.*

*W tym roku nastąpił wiekopomny akt zespolenia wszystkich sił żydostwa światowego na platformie palestyńskiej. Po raz pierwszy w dziejach golusu, po raz pierwszy więc od przeszło 18 stuleci skupiło się rozproszone po całym świecie żydostwo dla pewnego wspólnego celu. Że celem tym, który potrafił zjednoczyć pod wspólnym sztandarem najrozbieżniejsze sfery, grupy i kierunki, mogła być tylko Palestyna — rozumie się niemal samo przez się. Politycznie łączy żydostwo światowe tylko ten jeden właśnie moment. Rozszerzona Agencja Żydowska dała mu wyraz w sposób wspaniały i imponujący. To co dziś w żydostwie znajduje się poza Agencją — znajduje się istotnie poza obozem żywego i twórczego żydostwa. Rok, w którym nastąpiło rozszerzenie Jewish Agency, rok w którym reprezentanci żydostwa wszystkich krajów podali sobie bratnią dłoń, przejęci do głębi ideałem odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Pales[illegible] ten rok pozostanie historyczną datą [illegible]h dziejów.*

*Jest jednak głębokim rysem tragicznym dziejów narodu żydowskiego, że właśnie w tym samym roku, w którym danem nam było przeżyć wielkie chwile radości, dały nam losy niemal nazajutrz po wzniosłych dniach zurychskich, zakosztować równie głębokiego smutku, jak głęboką była poprzednio nasza radość. Wypadki palestyńskie... Dzisiaj należą one już do przeszłości, choć z okazji Rosz Haszana jiszuw żydowski w Palestynie przeżywał znowu ciężkie godziny troski i obawy. Ponad troską i obawą góruje jednak — tam w Palestynie i tutaj w golusie — wiecznie żywa i niczem niepokonalna wola wytrwania. Jest rzeczą dla obecnej sytuacji najbardziej znamienną, że imigracja chaluców do kraju wzmogła się nader wydatnie po ostatnich wydarzeniach, a nie zbłądzimy, jeśli powiemy — że właśnie wskutek ostatnich wydarzeń. Jiszuw żydowski w Palestynie przejęty jest jedną myślą i jedną wolą: wolą dalszej pracy i dalszej budowy.*

*Najważniejszy problem polityki sjonistycznej — problem żydowsko-arabski w Palestynie — przedstawia się naturalnie, w atmosferze krwawych wypadków, jako zagadnienie nadzwyczaj trudne i ciężkie. Nie wolno jednak tego rodzaju zagadnień traktować z punktu widzenia przemijających wydarzeń i przemijających nastrojów. Problem ten da się rozwiązać, gdyż żydowska siedziba narodowa musi powstać w Palestynie (ona już powstaje) i ponieważ powstanie żydowskiej siedziby narodowej nie zagraża w niczem ludności arabskiej w Palestynie. Gwarancją dla Arabów jest nietylko tendencja polityki sjonistycznej, ale także i międzynarodowy charakter mandatu palestyńskiego. Liga Narodów ma czuwać zarówno nad powstaniem żydowskiej siedziby narodowej, jak i nad integralnością ludności arabskiej. Jeśli Arabowie zdadzą sobie sprawę z tego stanu rzeczy, a w szczególności też z faktu, że Palestyna jako kraj trzech religij, święty dla połowy ludzkości, nigdy nie może być wydany Arabom na własność — wówczas porozumienie żydowsko-arabskie, konieczne zarówno dla Żydów jak dla Arabów, stanie się zupełnie możliwem.*

*Po wielkiej radości i po wielkim smutku — wchodzimy w okres dalszej pracy. Do chmurna niebie żydowskiem jesteśmy przyzwyczajeni. Niczem niezmożona żywotność naszego narodu i wielkość idei sjonistycznej — prowadzą nas naprzód. Oby Nowy Rok stał się początkiem lepszej dla naszego narodu przyszłości — wszędzie gdzie Żydzi żyją, pracują i tworzą.* (b)





# O paszporty ulgowe
## dla wyjeżdżających na studja medyczne

Warszawa, 4. 10. (Sin) Poseł Grynbaum zwrócił się w imieniu klubu posłów sejmowych i senatorów przy Żyd. Radzie Narodowej do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z listem, w którym prosi Ministerstwo o zaniechanie odmawiania wydawania za świadczeń na paszporty ulgowe dla udających się zagranicę na studja medyczne. W liście czytamy m. in.: Powodując się rzekomym nadmiarem lekarzy w Polsce, Ministerstwo jest w błędzie: w wielkich ośrodkach jest ich istotnie zawiele, ale na prowincji jest ich o wiele zamało. Że tak jest naprawdę potwierdza to ta okoliczność, iż *z 95 kandydatów chrześcijan, ubiegających się w tym roku o przyjęcie na wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego przyjęto aż 75, podczas gdy z 280 kandydatów-Żydów przyjęto tylko 25.* Ta proporcja wskazuje, że widoki urządzenia się dla lekarzy w Polsce są chyba jeszcze dobre.

# Po zgonie Stresemanna

**Berlin**, 4. 10 PAT. Gabinet Rzeszy uchwalił urządzić pogrzeb zmarłego ministra Stresemanna na koszt państwa. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w godzinach przedpołudniowych. Wedle ustalonego w ogólnych zarysach programu uroczystości żałobnych trumna ze zwłokami zmarłego przeniesiona będzie w sobotę wieczorem do Reichstagu, gdzie umieszczona zostanie w dużej sali obrad na katafalku, ustawionym w pobliżu trybuny prezydjalnej. W uroczystościach oficjalnych weźmie udział prezydent Hindenburg. Mowę pożegnalną przed trumną wygłosić ma kanclerz Müller. Z Reichstagu kondukt żałobny wyruszy na cmentarz, gdzie trumna złożona będzie w grobowcu rodzinnym.

Berlin, 4. 10 PAT. Prasa huggenbergowska z „Lokal Anzeigerem“ na czele lansuje szereg kombinacyj na temat wyboru następcy na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Jako jedną z form załatwienia tej sprawy uważa prasa hugenbergowska prowizorjum, mające polegać na powierzeniu tymczasowo kierownictwa spraw zagranicznych kanclerzowi Müllerowi, lub też drugiemu ministrowi ludowemu Curtiusowi. Rozwiązanie to posiadać ma większe widoki powodzenia ze względu na to, że kanclerz Müller nie mógłby sam podołać obowiązkom. Według przypuszczeń „Lokal Anzeigeru“ do rokowań w sprawie planu Younga wyznaczony zostanie specjalny pełnomocnik. Na stanowisko to wysuwany ma być — jak donosi dziennik — ambasador niemiecki w Paryżu v. Hoesch. Ewentualne oddanie teki spraw zagranicznych członkowi innego stronnictwa, a mianowicie centrum lub socjalistom, uważa tenże dziennik za nieprawdopodobne, a to z tego powodu, że mógłby to spowodować zasadniczą zmianę wewnętrznej struktury koalicji rządowej.

# Waldemaras na czele spisku przeciw swemu następcy

**Berlin**, 3. 10 PAT. „Vosissche Zeitung“ donosi z Kowna, że policja tamtejsza wykryła tajną organizację i aresztowała 30 zwolenników b. premjera Waldemarasa, który knuli spisek przeciwko obecnemu rządowi. Pomiędzy aresztowanymi znajdować się ma 4-ch aktywnych oficerów, a wśród tych ostatnich b. adjutant Waldemarasa kpt. Matulewicius. Pozostali aresztowani są członkami litewskiego związku strzeleckiego i organizacji „Żelazny Wilk“. Rząd przeprowadza równocześnie masowe wydalania urzędników podejrzanych o sympatje dla Waldemarasa.

## Organizowanie banku międzynarodowego

Berlin. 4. 10. PAT. Wczoraj popołudniu odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego rzeczoznawców dla opracowania statutu międzynarodowego banku dla wypłat reparacyjnych. Na wniosek delegata niemieckiego Dra Schachta przewodniczącym komitetu wybrany został delegat amerykański W. Reynolds. Wnioski komitetu przedłożone będą za pośrednictwem zainteresowanych banków emisyjnych rządom, które wypowiedzą w tej sprawie swe ostatnie słowo.

## Litwinow zadowolony

Moskwa, 4. 10. PAT. W wywiadzie z przedstawicielem agencji Tass Litwinow wyraził zadowolenie z powodu szczęśliwego zakończenia rokowań, prowadzonych przez Dowagalskiego z Hendersonem, a których protokół odpowiada całkowicie stanowisku rządu sowieckiego w danej sprawie. Litwinow zaznaczył, że opracowany i podpisany w Londynie protokół obejmuje procedurę, jakiej obie strony obowiązują się trzymać przy badaniu spraw spornych, mającem nastąpić po całkowitem przywróceniu stosunków normalnych i wymianie ambasadorów. Lista spraw, które mają być zbadane, nie zawiera nic nowego, gdyż te same sprawy były już rozpatrywane przez obie strony w r. 1924 i znalazły pewne oswiązanie w taktacie podpisanym wówczas przez MacDonalda, a odrzuconym następnie przez rząd konsewatywny. W myśl protokołu Henderson zobowiązał się przedstawić na początku sesji parlamentarnej, która rozpocznie się 29 października, propozycję, dotyczącą niezwłocznego przywrócenia normalnych stosunków między obu państwami oraz wymiany ambasadorów.



## W[illegible]em przenosi się do Niemiec?

Berlin. 4. 10. PAT. W związku z depeszą Reutera, prostującą pogłoskę o zamiarze ekscesarza Wilhelma przeniesienia swej rezydencji do Niemiec w okolice Koburga. „Koburger Tgbt“ donosi, że rodzina Wilhelma czyni istotnie starania o nabycie jednego z zamków koburskich i w tym celu małżonka b. cesarza ks. Hermina w czasie ostatniego pobytu w Niemczech zwiedziła zamek Hohenfels.

## Poszukiwanie zaginionych lotników

Moskwa. 4. 10. PAT. Agencja Tass donosi o bardzo intensywnych poszukiwaniach lotników francuskich Costesa i Bellont'a.

# KRONIKA

| Wschód słońca 5. m. 42 | Październik 5 Sobota 1 Tiszri 5690 | Zachód słońca 17 m. 08 |
|---|---|---|

*— Z OKAZJI NOWEGO ROKU składamy Szan. Czytelnikom, współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia*
*„Nowy Dziennik".*

—o—

*— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA" ukaże się z powodu świąt Nowego Roku w poniedziałek, dnia 6 bm. z datą dnia następnego.*

—o—

## Do komitetów lokalnych i mężów zaufania „Tarbutu"

Przystępując obecnie do reorganizacji pracy „Tarbutu", wysuwamy na pierwszy plan konieczność utrwalenia i rozbudowy szkół i kursów hebrajskich w okręgu naszym istniejących, oraz założenie nowych placówek w tych miejscowościach gdzie ich dotąd niema.

W tym celu zaangażowany został przez Komitet Okręgowy „Tarbutu" w Krakowie na rok szkolny 1929—1930 nowy instruktor w osobie p. Lazara Mandla z Sanoka, którego wyłącznem zadaniem będzie wykonywanie wszelkich czynności z reorganizacją tą związanych.

Instruktor nasz rozpoczyna objazd okręgu dnia 7 bm. według porządku, który podajemy komitetom odnośnych miast.

Zwracamy się do wszystkich oddziałów i przedstawicieli naszych na prowincji z apelem o jaknajwydatniejsze poparcie akcji naszego instruktora, którego praca ma zarazem na celu popularyzację haseł „Tarbutu" oraz zainicjowanie żywszego niż dotychczas ruchu hebrajskiego w naszym okręgu.

**Komitet Okręgowy Organizacji „Tarbut" w Krakowie.**

Instruktor Org. „Tarbut" p. Lazar Mandel rozpoczyna dnia 7 bm. objazd okręgu sanockiego i odwiedzi w przeciągu miesiąca października następujące miasta: Lisko, Zagórz, Brzozów, Rymanów, Krosno i Jasło.

Dokładny termin przybycia do poszczególnych miast poda wprost instruktor nasz po porozumieniu się z przedstawicielem odnośnego miasta.

## Kto wygrał na loterji?

W 23-cim dniu ciągnienia 5-tej klasy loterji państwowej padły następujące większe wygrane (częściowo przez nas już podane):

**Zł. 15000** na nr. 22712.
**Zł. 10.000** na nr. 67439.
**Zł. 5000** na nry: 56937, 68709, 88339.
**Zł.** 3000 na n-ry: 36206, 104642, 105733, 125641.
**Zł.** 2000 na n-ry: 4269, 12584, 19605, 43002, 46615, 51062, 59783, 81373, 90977, 114375, 133296, 161295, 179686, 180297.
**Zł.** 1000 na n-ry: 26008, 37588, 40732, 49714, 53925, 58729, 82922, 95452, 112661, 134870, 139835, 141570, 143954, 183530.
**Zł. 600** na n-ry: 1238, 2755, 14868, 27280, 30891, 38037, 45758, 56935, 57156, 59309, 61367, 65885, 93287, 104803, 145624, 145670, 169261, 170956, 171706, 178816, 178829, 179112, 183672.

—o—

**— PREZES DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW** inż. Kazimierz Dutczyński powrócił z urlopu i objął kierownictwo Dyrekcji.

— WIELKA WYSTAWA LOTNICZA I GAZOWA W KRAKOWIE odbędzie się przy ul. Zwierzynieckiej otwarta na czas dwóch tygodni, celem zapoznania najszerszych warstw ludności z lotnictwem, jego wszystkiemi wynalazkami oraz ze sposobami obrony gazowej. Wystawa ta rozmiarami przewyższy wystawę zeszłoroczną a wśród eksponatów zobaczymy liczne samoloty i cały sprzęt gazowy łącznie z bombami gazowemi i komorą gazową, która będzie dostępna w maskach dla zwiedzających wystawę. Wstęp na wystawę tylko 50 groszy, ulgowy dla LOPP, wojska i młodzieży 30 gr, dla wycieczek szkolnych po 10 gr. Atrakcją Tygodnia będzie również wielki pochód propagandowy gazowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 6-go bm. o godz. 12'30.

**— PRAGNĄCYCH UŻYĆ PRZEJAŻDŻKI SAMOLOTEM**, czeka w niedzielę dnia 6-go bm. prawdziwa okazja odbycia lotów pasażerskich na wspaniałych wieloosobowych Junkersach i Fokkerach linji lotniczej LOT. Loty będą rozpoczęte punktualnie o godz. 14-tej i trwać będą do godz. 16-tej, na lotnisku w Rakowicach, gdzie równocześnie odbędzie się raid polskich awionetek i konkurs tychże z udziałem Aeroklubów i sportowców lotniczych.

**— NALEPKI OKIENNE NA TYDZIEŃ LOTNICZY.** Komitet VI. Tygodnia LOPP. w Krakowie zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich obywateli miasta Krakowa o ozdobienie swych okien nalepkami w czasie Tygodnia od 6—13 bm., które są do nabycia w biurze Rynek główny 6, w sklepie TSL. św. Anny 5 oraz we wszystkich kioskach ulicznych po 1 zł, 50 gr. i 20 gr.

**— WAGON SYPIALNY III. KL. DO LWOWA** Począwszy od dnia 4 bm. kursuje między Krakowem a Lwowem w pociągach Nr. 427 odjazd z Krakowa godz. 20.15 i Nr. 428 — odjazd ze Lwowa godzina 20.55, zamiast wagonu sypialnego I. i II. kl. wagon sypialny I. II. i III. kl.

**— POBOROWI, URODZENI W R. 1909** winni w czasie od 1 bm. do końca listopada zgłosić się do spisu poborowych w wydziale V. Magistratu (ofic. I. p.) w godz. od 9 rano do 1 popoł. z metrykami, świadectwami szkolnemi itp. Odnośne wezwanie zostało rozplakatowane na mieście.

**— DWA KONIE PRZEJECHANE.** Pociąg zdążający ze stacji Dąbie w stronę stacji Grzegórzki najechał na przejeździe ul. Fabrycznej na furmankę N. Scheinowitza z Krakowa wskutek czego zabity został na miejscu jeden koń, zaś drugi silnie skaleczony, został dobity. Woźnica odniósł pokaleczenia. Dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyny wypadku w toku.

**— W ZWIĄZKU Z KRADZIEŻĄ MIESZKANIOWĄ** i napadem, popełnionym we czwartek nad ranem przy ul. Dietlowskiej przytrzymano kilku podejrzanych osobników, co do których prowadzi się dalsze dochodzenia.

**— POTRÓJNE ZDERZENIE AUT.** Dnia 2 bm. szofer Roman Lebuda z Byczyny, pow. Chrzanów, jadąc autem ciężarowem Nr. Kr. 95770 z Chrzanowa do Jaworzna, pow. Chrzanów najechał z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy na stojące przy drodze w Jaworznie auto ciężarowe Nr. 811148. Z powodu silnego uderzenia auto to zepchnięte zostało na przydrożny żelazny słup, o który się odbiło i uajechało na trzecie stojące z przeciwnej strony drogi auto Nr. Sl 5122. Wszystkie trzy auta doznały uszkodzeń. Szofer Labuda doznał skaleczenia lewego policzka i potłuczenia lewej ręki. Dochodzenia w toku.

**— NA ODMIANĘ — MĄŻ BIŁ GARCZKIEM.** Wczoraj o godz. 0.45 nad ranem Marcin Płatek, kelner będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął ze swą żoną na ul. Karmelickiej awanturę, przyczem uderzył ją garnczkiem w głowę, wskutek czego ta doznała okaleczeń. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Płatkową, zaś krewkiego jej męża doprowadzono na komisarjat.

**— KRADZIEŻ DWÓCH FUTER.** Róża Langer, zam. przy ulicy Syrokomli 7 zgłosiła do policji, że w dniach między 2 a 3 bm. skradziono jej z mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha dwa futra damskie wartości 2000 zł.



*Zasyłam serdeczne życzenia noworoczne wszystkim Znajomym, Przyjaciołom i Towarzyszom*

כתיבה וחתימה טובה

*Dr. Ozjasz Thon.*

## Z GIEŁDY

### Giełda krakowska

Kraków. 4. 10. Akcje w zastoju. Dolar bez zmian.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 86.

Papiery procentowe: 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna 119.50.

Ospałość cechowała w dalszym ciągu dzisiejsze zebranie giełdowe. Transakcje dokonano jedynie Zieleniewskim małymi pozycjami po kursie ustalonym przy większej chęci kupna i z papierów procentowych 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna zwyżkowo przy nieco większych obrotach. Większość papierów w zupełnym zastoju.

Na pogiełdziu sytuacja podobna.

• • •

Waluty i dewizy bez transakcji.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzynarodowych szczególniejszych zmian nie zanotowano. Podaż wystarczająca. Popyt niewielki. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.89, czeki bankowo: 8.89 i pół, do 8.90 i pół, Warszawa dolar 8.88 do 8.88 i pół, czeki 8.89 do 8.90, Lwów dolar 8.87 i trzy czwarte do 8.88 i trzy czwarte, czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czwarta. Katowice dolar 8.88 do 8.89, czeki 8.90 do 8.90 i trzy czwarte. Kurs płacenia Banku Polskiego niezmieniony.

### Giełda warszawska

Warszawa. 4. 10. PAT. Belgja 124.31, 124.62, 124, Holandja 358.30, 359.20, 357.40, Londyn 43.36, 43, 43.25, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.98 i jedna czwarta, 35.07, 34.89 i pół, Praga 26.40, 26.46, 26.34, Szwajcarja 171.16, 172.59, 171.73, Wiedeń 125.38, 125.69, 125.07, Włochy 46.70, 46.82, 46.58, marka niem. w obr. nieoficjalnych 212.82.

• • •

Akcje: Bank Polski 167, Bank Zachodni 70, Węgeil 66, Nobel 14.25, Lilpop 27.75, Modrzejów 20 i trzy czwarte, 20 i pół, Norblin 100, Ostrowiec 84 i pół, Rudzki 31 i pół, Starachowice 23 i pół, Zieleniewski 85, Klucze 8.75.

• • •

Pożyczki: 4 proc. premj. inwest. 120. 5 proc. dolarowa 62, 5 proc. konwersyjna 49 i trzy czwarte, dolarowa 80, 7 proc. stabilizac. 88, 10 proc. kolejowa 102.50, 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

### Giełda poznańska

Giełda zbożowa poznańska. 4. 10. (AW) Żyto 24 i pół do 25, pszenica 37—39, jęczmień przemiałowy 25—26, jęczmień browarowy 27—30, owies 21 i trzy czwarte do 23 i trzy czwarte, mąka żytnia 36 i trzy czwarte, mąka pszenna 57 i pół do 61 i pół, otręby żytnie 16 i trzy czwarte do 17 i trzy czwarte, otręby pszenne 17 i trzy czwarte do 19 i trzy czwarte

### Giełda zurychska

Zurych. 3. 10. PAT. Paryż 20.31 i jedna czwarta, Londyn 25.18 i pół, Nowy Jork 5.17.92 i pół, Belgja 72.20, Włochy 27.12, Hiszpanja 76.92 i pół, Holandja 208.12 i pół, Berlin 123.46, Wiedeń 72.84, Sztokholm 138.97 i pół, Oslo 138.3, Kopenhaga 138.30, Sofja 3.74 i jedna czwarta, Praga 15.35, Warszawa 58.07 i pół, Budapeszt 90.40, Białogród 9.12 i pół, Ateny 6.71 i pół, Konstantynopol 2.50 i jedna czwarta, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.03 i pół, Buenos Aires 217.50.

*Z MODY.*

# Suknie wieczorowe



Jak uszyć nową suknię wieczorową, jaki krój wybrać, jak się zorjentować w bogatej skali barw i w przeróżnych materjałów? Oto pytania, które zaprzątają obecnie umysły wielu pań. Początkowo gdy zdecydowałyśmy się wreszcie po długich rozważaniach, suknia nam się podoba, skoro tylko jest jednak zupełnie gotowa, następuje rozczarowanie. Okazuje się, że suknia wprawdzie jest ładna w ręku, jednak na figurze niekorzystnie się prezentuje. Dlatego też najważniejszem jest, by każda pani przed sprawieniem sobie sukni zdała sobie dobrze sprawę z właściwości własnej figury.

Obecnie moda jest bardzo korzystna nietylko dla postaci wyraźnie smukłych lecz również dla osób o kształtach nieco bujniejszych. Należy sobie zdać jednak z tego sprawę, że podczas gdy suknia kloszowa o linji spadzistej wysmukla, to przeciwnie każda suknia z falbanami ogromnie poszerza i to bez względu na to, czy falbany będą proste kloszowe, czy też w zęby wycięte. Każda linja przecięcia bądź to przez krój, bądź to przez zestawienie dwóch kolorów czyni figurę krótką i przysadzistą.

Na rycinie naszej widzimy trzy nadzwyczaj eleganckie suknie wieczorowe, z których dwie szczególnie nadają się również dla osób tęższych.

**Model A)** to piękna kombinacja czarnego crepe-satin, czarnego chifonu i srebrnej koronki. (Zamiast crepe satin można też zastosować panna). Boki sukni przedłużone, spódniczka kloszowa o linji spadzistej nadaje całej postaci smukłości i wdzięku.

**Model B)** nadaje się wyłącznie dla osób o ramionach i figurze wyraźnie smukłej; jest to efektowna suknia stylowa z aksamitu lub jedwabiu wzorzystego o spódniczce w pasie wciętej i bardzo szerokiej.

**Model D)** nadaje się dla każdej prawie figury i stanowi toaletę prawdziwie wytworną. Krój bardzo prosty, lecz elegancki, wymaga jedwabiu lub aksamitu cięższego.

Koniecznem poprostu uzupełnieniem eleganckiej toalety jest płaszcz równie efektowny jak suknia. Na płaszcze wieczorowe bierze się przeważnie aksamit prasowany i przybiera puszystemi lisami. Na rycinie C) widzimy taki płaszcz z aksamitu puszystego, przybrany białym lisem.

# Gustaw Stresemann

(K) Do Stresemanna można naprawdę zastosować aforyzm o Szawle, który przmienił się w Pawła. Są wprawdzie i teraz jeszcze nietylko poza granicami Niemiec, ale i w samych Niemczech ludzie, którzy nie wierzą w rzeczywistość tej przemiany — niedawno dopiero zacytowaliśmy krańcowo lewicowego publicystę Kurta Hitlera, atakującego Stresemanna za to, że w swej mowie z okazji 10-lecia republiki niemieckiej wzniósł okrzyk na cześć ludu niemieckiego, a nie wykrztusił okrzyku na cześć niemieckiej republiki — ale są to głosy odosobnione, nie posiadające większego znaczenia i dlatego nieistotne. Przeczy tym sceptykom przemowa, którą Stresemann wygłosił do studentów dnia 6 lipca 1926 a w której znajdujemy bolesną spowiedź człowieka wychowanego na zasadach monarchizmu i wierności do Hohenzollernów, a zmuszonego bronić egzystencji republiki chociażby własnem ciałem.

Bo Stresemann rozpoczął swą karierę, jako poseł z ramienia partji narodowych liberałów. Trzeba znać oblicze tej partji, by uświadomić sobie drogę, którą przebył ten człowiek. Była to partja ciężkiego przemysłu, związana z polityką Bismarcka, popierająca stale i wiernie wszystkie imperjalistyczne i wielkomocarstwowe sny o potędze Niemiec, powołanych przez Boga do panowania nad światem. Stresemann po śmierci przywódcy tej partji, Bassermanna, obejmuje w roku 1917, a więc w okresie, kiedy na horyzoncie zarysowały się już wyraźne kontury zupełnego pogromu Niemiec, główne przewodnictwo partji i niejednokrotnie w swych parlamentarnych przemówieniach żąda zupełnej — aneksji Belgji...

Temu swemu stanowisku pozostaje jeszcze wiernym w najkrytyczniejszych czasach dla Niemiec, tj. w okresie porewolucyjnym, gdy słabiutka i niezakorzeniona w świadomości społeczeństwa republika stawia pierwsze dopiero kroki. Powstaje wówczas partja demokratyczna drogą unji niemieckiej postępowej partji ludowej z lewem skrzydłem narodowych liberałów. Z ramienia tej partji wypływa gwiazda Rathenau'a, którego polityki był Stresemann wówczas najzagorzalszym przeciwnikiem, by w kilka lat później objąć jego spadek i poprowadzić jego politykę do zwycięstwa. Stresemann organizuje wówczas niemiecką partję ludową, która skupia prawicowe rozbitki dawnych narodowych liberałów, w imieniu tej partji przesyła bawiącemu na wygnaniu w Holandji Wilhelmowi II. czołobitne wyrazy hołdu i składa przysięgę wiecznej wierności.

W polityce jednakowoż słowo „wierność", chociaż istnieje w słowniku, wyprane jest chemicznie z wszelkiego znaczenia. Trafnie to ujął jeden z najzdolniejszych oportunistów powojennej Europy, określając człowieka wiernego swej przeszłości — zdrajcą teraźniejszości. Stresemann posiadał wybitny, nader wyczulony, precyzyjnie wprost działający zmysł dla teraźniejszości. Cechuje go przedewszystkiem niezwykła elastyczność, ale przy całej swojej giętkości zachował Stresemann niezłomną linję w swej polityce. Głównym celem, który mu przyświecał, było wywalczenie dla Niemiec nowego stanowiska w gronie wielkich mocarstw. Wszystkie swe skoki pokrywał dobrodusznym humorem, jowialnym dowcipem, ale poza tą maską ukrywała się niespożyta energja, by Niemcom znowu zapewnić jedną z głównych ról w międzynarodowem życiu świata.

Główne daty z biografji Stresemanna już podaliśmy w telegramach, mimochodem tylko zaznaczymy, że Stresemann był jednym z nielicznych polityków w Europie, którzy jeszcze za życia doczekali się monografji o sobie samym. Monografję tę napisał jego przyjaciel baron von Reinbaben, jest ona więc raczej apoteozą, a nie objektem naukowego studjum. Dwa razy był Stresemann kanclerzem, a od 15 stycznia 1925 pozostał do ostatniej chwili swego życia ministrem spraw zagranicznych. W ciągu tego czasu przeprowadził plan Dawesa, uzyskał wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, był jednym z twórców Locarna, które usiłował kontynuować, a w ostatnich miesiącach swego życia „uratował" Hagę. Życie jego było wypełnione pracą, która nie była bezowocna. Nie brakło mu zaszczytów, albowiem razem z Briandem i Chamberlainem otrzymał pokojową nagrodę Nobla, był honorowym doktorem licznych uniwersytetów niemieckich. Gdy dnia 5 sierpnia 1928 Stresemann obchodził 5-lecie swej pracy na stanowisku niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, mógł z dumą powiedzieć o sobie, że w historji Niemiec odegrał prawie taką samą rolę, jak Bismarck, wyrwał bowiem swój kraj z chaosu i upadku i wydźwignął go wysoko. Bismarck osiągnął to genjuszem chytrości, a Stresemann swą elastyczną przebiegłością i zmysłem dla rzeczywistości.

Dla Polski był Stresemann niebezpiecznym partnerem. Nigdy nie wyrzekł się aspiracji do rewizji granic wschodnich zawsze podkreślał niemieckie pretensje do „korytarza", chociaż stale i zawsze akcentował, że do tej rewizji dąży drogą pokojową. Jego następca napewno kontynuować będzie politykę swego szczęśliwego poprzednika, Stresemann zostawił bowiem bogatą po sobie spuściznę.

*ROZMAITOŚCI.*

### DIAGNOZA CHOROBY NA ODLEGŁOŚĆ.

W jednej z klinik berlińskich dokonano onegdaj śmiałego eksperymentu zastosowania radjofotografji dla celów lekarskich.

Korzystając z uruchomionego radjotelefonu między Berlinem a Buenos Aires, jeden z lekarzy argentyńskich w Berlinie przesłał przez radjo do Buenos Aires fotografję chorego oka pacjenta. Przekazanie fotografji trwało 4 minuty. Jednocześnie lekarz ów porozumiał się przez radjotelefon ze swym kolegą w Buenos Aires, zapytując o djagnozę.

Lekarz w Buenos Aires odpowiedział radjotelefonem, iż fotografja oka była tak wyraźna, że zdołał określić chorobę.

### MAŁŻEŃSTWA DZIECIĘCE W INDJACH.

Przed kilkoma dniami parlament indyjski uchwalił ustawę, zabraniającą wstępowania w związki małżeńskie przed ukończeniem 14 lat dla kobiet, i 18 lat dla mężczyzn. Ustawa ta, której konieczność oddawna podkreślana była zarówno przez władze brytyjskie, jak i oświecony odłam społeczeństwa hinduskiego, wywołana została ogromną liczbą tak zwanych małżeństw dziecięcych. Przedstawiona parlamentowi przez angielskiego sekretarza stanu dla Indyj statystyka wskazywała, że w Indjach jest obecnie 110.684 mężów i 218.463 żon w wieku nieprzekraczającym — 5 lat, pomiędzy piątym a dziesiątym rokiem życia jest 575.415 mężów i 2.016.587 żon, pomiędzy dziesiątym a piętnastym rokiem życia — 2,334.066 mężów i 6,330.267 żon, nadto jest obecnie w Indjach ponad 400.000 wdów, z których żadna nie liczy jeszcze 15 lat.

## Opozycja Labour Party niezadowolona także ze Snowdena

Londyn, 4. 10. PAT Na kongresie Labour Party w Brighton przy niebywałym udziale publiczności minister Snowden wygłosił dzisiaj wielkie przemówienie o sytuacji finansowej. Wchodzącego na trybunę kanclerza skarbu, delegaci powitali burzliwą owacją, która trwała pełnych 5 minut. Z najciekawszych ustępów mowy Snowdena warto podkreślić jego **poparcie dyrekcji Banku Angielskiego z powodu podwyższenia stopy dyskontowej, co wedle Snowdena będzie jedyną skuteczną tamą przeciw odpływowi złota**. Nawiązując do skandalu spekulacyjnego Hartyego Snowden zapowiedział reformę ustawodawstwa o towarzystwach akcyjnych celem udaremnienia tworzenia fikcyjnych towarzystw akcyjnych dla spekulacji. Po mowie Snowdena wynikła gwałtowna awantura z grupą niezależnych, która domagała się przyjęcia rezolucji **przeciw podniesieniu stopy dyskontowej. Awantura trwała kwadrans, przyczem przewodniczący nie mogli opanować tumultu i hałasów, które wybuchły, gdy wobec zamknięcia dyskusji, mówców niezależnych nie dopuszczono do głosu.** Dopiero interwencja przewodniczącego niezależnych Madonna uspokoiła zebranych. Jest rzeczą charakterystyczną, **że Snowden w swojem dłuższem przemówieniu nie wspomniał ani razu Hagi**, unikając w ten sposób sprowokowania grupy niezależnych, których opozycja przeciw Snowdenowi wzmogła się z powodu jego taktyki w Hadze.

*DZIEŃ POLITYCZNY.*

### Plany opozycji

**Warszawski korespondent „Naprzodu" informuje o przygotowaniach opozycji:**

„Przygotowania idą w tym kierunku, ażeby z miejsca, tj. w pierwszym dniu otwarcia sesji — liczą się, że będzie ona wyznaczona w terminie, który daje rządowi największe pole do wyboru daty, tj. na 31 bm. — mieć wszystkie siły, całą amunicję w pogotowiu. Główne uderzenie i najsilniejsze argumenty pójdą na pierwszy ogień w formie zabezpieczenia się przed „uderzeniem w próżnię", czyli — jak wojskowi to nazywają — przez „odłączenie się od wroga". Opozycja chce zgłosić wotum nieufności dla całego rządu i chce mieć gwarancje, że rząd po przyjęciu tego wniosku nie odegra roli kota, spadającego zawsze na nogi. Rozumują tu w następujący sposób: rząd po otrzymaniu wotum nieufności musi ustąpić, może jednak na drugi dzień znowu się pojawić, choćby w trochę zmienionym składzie osobowym, np. Matuszewski zamiast Switalskiego. A opozycja nie godzi w osoby, lecz w system, dlatego chce swą uchwałą uniemożliwić kontynuowanie systemu. Jak to się zrobi, to jest tajemnicą klubów i słusznie, bo nikt przeciwnikowi swych planów nie zdradza.

Pozatem opozycja robi szereg dalszych przygotowań, przewidując także najskrajniejsze ewentualności aż do rozwiązania Sejmu. W tym wypadku, przy równoczesnem rozpisaniu wyborów, trzeba się zabezpieczyć przed nadużywaniem urzędników i przeciw nadużyciom urzędników, jakich świadkami w różnych formach byliśmy przy ostatnich wyborach. Ma tedy być wniesiony projekt odpowiedzialności nieprzedawniającej z ukończeniem aktu wyborczego, kiedy wszystkie nadużycia i gwałty idą w niepamięć.

W jakim porządku te i inne projekty ujrzą światło dzienne, tj. stół Wysokiej Izby, to już będzie rzeczą taktyki. Zasada: wydania rządowi walnej batalii stoi mocno, natomiast druga strona nie okazuje zbyt wielkiego animuszu..."

*PRZEGLĄD GOSPODARCZY*

### Spadek wpływów z danin publicznych i monopoli w sierpniu br.

Zgodnie z danemi Ministerstwa Skarbu wpływy z danin i monopoli państwowych wyniosły w sierpniu b. r. 205.5 milj. zł., t. j. o 14,9 milj. zł. mniej niż w lipcu b. r. (220,4 milj. zł.) i o 8,0 milj. zł. mniej niż w sierpniu 1928 roku.

Jeśli chodzi o podatki bezpośrednie, zwyczajne, to wpływ z tego tytułu wyniósł w sierpniu br. 57.3 milj. zł. Spadek wpływów w sierpniu w porównaniu z lipcem br. daje się zauważyć we wszystkich podatkach bezpośrednich, przyczem największy wykazują podatki: przemysłowy z 37,1 na 34,3 milj. zł. i dochodowy z 17,0 na 12,9 milj. zł. Co zaś się tyczy podatków pośrednich, to przyniosły one w sierpniu br. sumę o 2,5 milj. zł. mniejszą niż w lipcu br. (16,9 milj. zł.), w czem największą rolę odegrał spadek wpływów z akcyzy od cukru z 11,5 milj. zł. na 9.3 milj. zł.

Również cła dały w sierpniu br. w porównaniu z lipcem br o 2.9 milj. zł. mniej i najmniej w br. budżet, co jest związane ze stałym spadkiem przywozu.

Wreszcie wpływy z opłat stemplowych spadły w porównaniu z lipcem br. o 31 milj. zł., z podatku majątkowego o 251 tys. zł., a z 10-proc. dodatku do danin w związku ze zmniejszeniem się wpływów z podatków — o 1,7 milj. zł.

W ten sposób wszystkie rodzaje danin wykazują spadek wpływów w sierpniu br. w porównaniu z lipcem br. W ogólnej też sumie daniny przyniosły w miesiącu sprawozdawczym o 18,8 milj. zł. mniej, niż w poprzednim.

*KOMUNIKATY*

— **„JEHUDA".** Dziś wsobotę o godz. 3'45 plenarne zebranie członków, połączone z referatem p. M. Steigbügla.

—**WYDZIAŁ STOW. ŻYD. SŁUCH. U J. „OGNISKO"** w Krakowie zwraca się na tej drodze do wszystkich starych dłużników Stowarzyszenia, aby wyrównali swe zobowiązania wobec Stowarzyszenia, ponieważ w najbliższym czasie przystąpi Wydział do ogłoszenia nazwisk niesumiennych dłużników.

— **KOMISJA POŚREDNICTWA PRACY PRZY STOW. ŻYD. SŁUCH .U. J. „ONISKO"** w Krakowie poleca zdolnych i kwalifikowanych korepetytorów z każdego zakresu nauki, w miejscu i na prowincji, jakoteż siły biurowe. Zgłoszenia pisemne i ustne na adres: Żydowski Dom Akademicki w Krakowie ul. Przemyska 3 codziennie między 8—9 wiecz. Telefon 26—36.

— **SZKOŁA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT ŻYDOWSKICH „OGNISKO PRACY" W KRAKOWIE**, przy ul. Mikołajskiej 9/II, rozpisuje konkurs na dwa bezpłatne miejsca na kursie gospodarczym i dwa bezpłatne na kursie bielizny. Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej z postępem bardzo dobrym, świadectwo ubóstwa, oraz świadectwo lekarskie. Odpowiednie podania wraz z załącznikami należy skierować do kancelarji szkoły przy ul. Mikołajskiej 9/II p., do dnia 15 października br.

— **TOW. „KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI".** W związku z walnem zgromadzeniem, zwołanem na 20 bm., odbędzie się jutro w niedzielę 6 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Teatru, Bocheńska 7, Zgromadzenie przedwyborcze celem ułożenia listy kandydatów do „mającego się wybrać Zarządu. Ze względu na ważność sprawy uprasza się wszystkich przyjaciół i sympatyków teatru o przybycie.

— **ŻYD. PARTJA SOC „POALEJ SJON"** (Zjed. z CSP). Dziś w sobotę o godz 3 popoł. wygłosi w lokalu przy ul. św. Sebastjana 7 tow. inż. Robert Grad z Wiednia referat n. t. „Schutzbund i Heimwehra".

— **ZWIĄZEK SOC. ŻYD. MŁODZIEŻY ROB. „FRAJHAJT" W KRAKOWIE** Z okazji Dnia Młodzieży Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę 6 bm o godz 7'30 w lokalu Sebastjana 7 Wielki wiec młodzieży z porządkiem dziennym: 1) Nasza walka o Socjalizm 2) Żydowska młodzież robotnicza a odbudowa Palestyny. Przemawiać będą pp Fränkel, Steigler, Wachtel, Rosen i przedstawiciel TUR-u p. Wohnout.

**W NIEMCZECH O 130 MILJONERÓW WIĘCEJ.** Wykazy statystyczne podatku majątkowego w Niemczech za rok 1927 stwierdziły, iż w roku tym przybyło do liczby miljonerów 130 osób, posiadających majątek powyżej 1 miljona marek. Nagół według ostatnich wykazów, istnieje w Niemczech 2.465 miljonerów, rozporządzających w sumie majątkiem w wysokości 5.580,154.000 marek.

*WIADOMOŚCI Z KRAJU*

**NOWY DYREKTOR DEPARTAMENTU SAMORZĄDOWEGO MSW.** W dniu 2 bm. objął urzędowanie nowomianowany dyrektor departamentu samorządowego w Min. Spraw Wewn., dotychczasowy wicewojewoda krakowski p. Duch.

**POŻAR FABRYKI WŁÓKIENNICZEJ W BIAŁYMSTOKU.** Onegdaj wieczorem w fabryce włókienniczej Szmai Ostrowskiego w Białymstoku powstał z nieustalonej dotychczas przyczyn pożar, który zniszczył całkowicie urządzenie wewnętrzne fabryki wraz z maszynami i motrami elektrycznemi. Straty wynoszą około 225.000 zł. Bez pracy pozostało 50 robotników. Budynek fabryczny był ubezpieczony.

**SZCZURY WYGRYZŁY DZIECKU OCZY.** We wsi Kuligi, gminy Bołda, w powiecie szczuczyńskim, szczury wygryzły oczy ośmiomiesięcznej Genowefie Bieleckiej, skutkiem czego dziecko wkrótce zmarło w okropnych męczarniach.

**DWA LATA UKRYWAŁ SIĘ PRZED WOJSKIEM.** W Wysokiem Mazowieckiem został ujęty ukrywający się od dwóch lat poszukiwany przez sąd wojskowy w Grodnie, dezerter z 1 pułku ułanów Krechowieckich, Józef Mościcki, którego policja przekazała władzom sądowym.

### Słuszne stanowisko redakcji „Hajntu"

Członkowie redakcji „Hajntu" przesłali do syndykatu dziennikarzy żydowskich w Warszawie list, w którym donoszą, że **gremjalnie występują ze Związku literatów i dziennikarzy żydowskich.** Powody wystąpienia są następujące: Związek uważa za stosowne niweczyć wszelką narodową i ogólno-żydowską działalność, a głównie zwalczać odrodzenie narodu żydowskiego. Atmosfera, panująca w związku dziennikarzy i literatów żydowskich, jest wroga językowi i kulturze hebrajskiej. W ostatnich tygodniach wykazał związek, że nie poczuwa się do żadnej łączności z dolą odradzającego się narodu żydowskiego, a wskutek tego nie ma prawa do istnienia jako instytucja narodowo-kulturalna. W czasie ostatnich wypadków w Palestynie, kiedy nawet nie-Żydzi rozmaitych kierunków pospieszyli wyrazić współczucie narodowi żydowskiemu, związek nie uważał za stosowne ragować na te wypadki, które dotknęły ogół żydowski. Pewna zaś grupa członków związku, zasiadających w zarządzie lub też po bierających pewien stanowisko, prowadzi w swem piśmie agitację wykorzystującą wypadki palestyńskie dla celów partyjnych. Rezolucja wniesiona w obronie czci Szaloma Asza została odrzucona. Współpracownicy „Hajntu", obrażeni w swych najświętszych uczuciach, nie znajdują przeto możliwości pozostania w związku i uważają, że syndykat dziennikarzy żydowskich, będący apolityczną organizacją, nie powinien przyczyniać się do utrzymywania Związku, który nie dopuszcza przekonań dużej części swych członków.

Dr. F. ROTENSTREICH.

# Rachunek sumienia

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Poznaniu dwa wielkie zjazdy, zwołane przez chrześcijańskie sfery gospodarcze. W pierwszych dniach września odbył się zjazd rzemieślników chrześcijańskich, a z końcem ubiegłego miesiąca został z inicjatywy Naczelnej Rady zrzeszeń kupiectwa polskiego zwołany ogólno-polski zjazd kupiectwa scil. chrześcijańskiego. Chrześcijańskie sfery gospodarcze organizują się, zbierają się dla omawiania ważnych aktualnych spraw gospodarczych, a my Żydzi, którzy stanowimy około 50 proc. rzemieślników w Polsce, a zwyż 60 proc kupiectwa w kraju, siedzimy z założonemi rękoma. Nie widać nas, nie słychać nas.

Mamy Naczelną Radę kupiectwa żydowskiego, ale ostatni jego zjazd odbył się przed wyborami do Sejmu, a od tego czasu nie widzieliśmy żadnej większej akcji naszej Naczelnej Rady. Rzemieślnicy odbyli zjazd przed wyborami do Izb Rzemieślniczych, wystawili na tym zjeździe pewne żądania, a nic ponadto. Mamy wrażenie, że gdyby nie wybory do Izb Rzemieślniczych, nie mielibyśmy i zjazdu rzemieślników żydowskich. Gdy chrześcijańskie sfery gospodarcze się organizują, wysuwają swoje żądania natury gospodarczej i gdy ich praca organizacyjna jest na pewno zwrócona przeciw nam, to nasi prowodyrzy organizacji gospodarczych siedzą z założonemi rękoma, naszego głosu nie słychać, nas się nie zwołuje, my nie radzimy, gdy tymczasem inni radzą przeciw nam.

Dnia 7 i 8 bm. odbędą się narady Izb handlowych, na których będą i żydowscy przedstawiciele, jako delegaci pojedynczych Izb. Jesteśmy przekonani, że przedstawiciele kupiectwa polskiego wystąpią zjednoczeni, uzgodnieni, przyjdą na tę naradę po zjeździe poznańskim z jasnym i wyraźnym programem. My Żydzi, przyjedziemy na ten zjazd, ale jeden pójdzie do Sasa, drugi do lasa. Może jakiś politykujący przedstawiciel nasz wygłosi jakąś mowę, poruszy sprawę podatkową, ale nie będzie w stanie wystąpić z jasnemi skonkretyzowanemi żądaniami naszemi, bo jeden człowiek, nawet bardzo zdolny, nie jest w stanie objąć w swem przemówieniu całokształtu naszego położenia gospodarczego.

Gdyby przedtem odbył się zjazd, możnaby by ło omówić wszystkie zagadnienia natury gospodarczej, obchodzące żydostwo, względnie kupiectwo żydowskie, możnaby było rozdzielić referaty między pojedynczych członków zjazdu, zastanowić się, kto ma reprezentować kupiectwo żydowskie.

Niestety nasi prowodyrzy nic nie zrobili, nic nie przygotowali. Gdyby ktoś chciał z tej bezczynności prowodyrów żydowskich sfer gospodarczych wnioskować o położeniu Żydów w Polsce, może dojść do przekonania, że Żydom powodzi się świetnie; najlepszy dowód, że nawet nie uważają za potrzebne i za wskazane zbierać się, radzić i żądać.

Zdajemy sobie sprawę, że zupełnie inaczej traktowanoby na wielkich zjazdach zwołanych przez rząd nasze wystąpienia, gdybyśmy przemawiali po odbyciu wielkiego zjazdu, niż gdy przychodzimy nie mając za sobą opinii naszych sfer gospodarczych wyrażonej na zjeździe tych sfer gospodarczych.

To postępowanie naszych naczelnych rad kupiectwa, ten brak inicjatywy ze strony wybranych członków żydowskiej naczelnej rady kupiectwa świadczy, że prowodyrzy kupiectwa naszego nie dorośli do prowadzenia i kierowania żydowskiemi sferami gospodarczemi. Jesteśmy przekonani, że przegrywamy nieraz we wielu sprawach li tylko dlatego, że ci, którzy z tytułu swego urzędu powołani zostali do prowadzenia i myślenia za te szerokie masy, które tak ciężko walczą o swój byt, do których do mów głód i nędza zagląda, nie spełniają swego obowiązku.

Znamy niestety przyczynę tego nieróbstwa, i z bólem stwierdzamy, że przyczyny są natury osobistej, te wieczne tarcia, z powodu obrażonej ambicji, ta chęć zagarnięcia jak najwięcej mandatów bez względu na kwalifikację uniemożliwia wszelką twórczą pracę.

Nie wiemy, jak wypadnie nasze wystąpienie na naradzie zwołanej przez rząd, ale że ono nie obejmie całokształtu naszych żądań i żalów, to nie ulega dla nas kwestji. Bo to musi być przygotowane, omówione i przedyskutowane. Byłoby błędem, gdybyśmy się ograniczyli tylko do poruszenia spraw podatkowych i kredytowych i nie widzieli, co się przygotowuje w rozmaitych dziedzinach, gdybyśmy nie wystąpili w sprawie eliminowania nas z naszych placówek gospodarczych. Trzeba jasno i wyraźnie oświadczyć, że te rozmaite projekty np. w sprawie handlu zbożem, jakie w ostatnich dniach wysuwają obszarnicy, nie przyniosą państwu korzyści, a nam chcą uniemożliwić zajmowanie się handlem zboża.

Oczekujemy zmiany. Społeczeństwo domaga się od prowodyrów żydowskich sfer gospodarczych, aby zerwał z dotychczasowym systemem względnie brakiem systemu i pamiętali, że każda godność nakłada na każdego z nich wielki obowiązek: czas najwyższy, aby ten obowiązek spełnili!

---

# Numerus clausus -- czy ma trwać wiecznie?

Gorączkowy okres wpisów uniwersyteckich dobiegł końca.

I oto znowu wypada zanotować doroczne, smutne pokłosie barbarzyńskiego systemu.

Znowu, jak od lat szeregu setki młodych, garnących się do nauki ludzi odeszły od niegościnnych bram wszechnic polskich z ciężkim, może pierwszym w życiu bólem zawodu w sercach. Jedni zasobniejsi, pójdą na tułaczkę zagraniczną, by wróciwszy z dyplomem, przejść jeszcze gehennę trudności nostryfikacyjnych. Inni zmuszeni będą przekreślić nadzieje i plany dzieciństwa, zdusić w sobie serdeczne zamiłowania i predyspozycje do zawodu akademickiego i skierować się albo do innego, sprzecznego z powołaniem wewnętrznem studjum albo pójść do „praktycznego" zawodu — a w konsekwencji wzbogacić rzeszę proletarjatu zamkniętych egzystencji.

Okazuje się obecnie jasno, że widmo „numerus clausus" zadomowiło się w Polsce, jako okrutne i stare prawo zwyczajowe, co jak czerwona nić przewija się przez program wszystkich regime'ów, rekrutujących się bądźto z prawej, bądź z lewej strony społeczeństwa, bądź wreszcie z obozu wypisującego na swym sztandarze hasło „sanacji moralnej".

Dziś walczyć się musi zatem z systemem normy procentowej nietylko jako z emanacją programu tak lub owak zorjentowanego rządu, lecz jako psychozą zapuszczającą coraz głębiej swe korzenie w mentalność rozmaitych grup, niezależnie od ich nastawienia politycznego.

Jednym zaś z głównych i najskuteczniejszych parawanów, jakiemi usiłuje się osłonić barbarzyństwo ograniczeń w przyjmowaniu na uniwersytet, jest osławiony argument o „braku miejsca".

Z tym właśnie argumentem, którym uciszu się sumienia i zamyka oczy na rzeczywistość — pragniemy się dziś rozprawić.

Pomijamy okoliczność, czy argument ten w istniejącym stanie rzeczy wytrzymuje krytykę i czy istotnie nie dałoby się przy pewnej dozie dobrej woli pomieścić w prosektorjach i laboratorjach np. wydziału medycznego w Krakowie więcej niż 13 Żydów. Pytanie to rzuca się w oczy.

Przyjmijmy jednak — per inconcessum — że istotnie na uniwersytetach niema miejsca. Czy „numerus clausus" jest jedynem rozwiązaniem kwestji? Czy to jest dostateczny argument; czy państwo kulturalne pretendujące do tytułu przedmurza cywilizacji, może skutecznie tłumaczyć się a la longue ciasnotą murów swych wyższych uczelni? *Pytamy:*

Czy państwo urządzające miljonowym nakładem kosztów wystawę krajową—skądinąd gest bardzo chwalebny — finansujące kosztowne lo ty transatlantyckie etc. — może ze spokojnem sumieniem skazywać corocznie setki młodych adeptów nauki na wygnanie, nie czyniąc nic, by zapewnić zawstydzającą lukę i rozszerzyć możliwości kształcenia się w kraju.

Malutka Czechosłowacja — by zacytować jeden tylko przykład — dość znajduje miejsca by prócz swoich, wszystkim emigrantom z Polski udzielić przytułku. W samej Pradze istnieją dwa uniwersytety — gdy w mocarstwowej Polsce — brak miejsca.

Zbędnem jest wszak dowodzić, że zapewnienie dostępu do wiedzy jest kardynalnym, konstytucyjnym obowiązkiem państwa wobec obywateli.

Konkretyzujemy nasz postulat, który jest nietylko palącym nakazem chwili, lecz w równej mierze problematem prestige'u państwa.

*Rząd winien niezwłocznie przystąpić do budowy nowych uniwersytetów. Półmiljonowe zgórą miasto Łódź oddawna domaga się utworzenia wyższej uczelni — to samo odnosi się do rozwijających się w lawinowem tempie Katowic. Kraków cierpi dotkliwie na brak politechniki.*

Oto w najgrubszych zarysach postulat, o którym dawno już pomyśleć należało, fakt, który jest najżywszem oskarżeniem przeciw sposobowi rządzenia państwem i gruntownie zbija „wymówkę" o braku miejsca.

Brak funduszów? Twierdzimy kategorycznie, że przy pewnym wysiłku znajdą się one, skoro znalazły się na inne przedsięwzięcia, częściowo wyżej wspomniane.

Państwo winno sobie „od ust odejmować", oszczędzać na czem się da, a na budowę uniwersytetów fundusze znaleźć się muszą. Nie ulega zresztą wątpliwości, że inicjatywa rządu w tym kierunku odbiłaby się żywem echem w społeczeństwie, które nie szczędziłoby ofiar na ten zbożny cel.

• • •

Na tle naszkicowanego powyżej zagadnienia wyłania się problem sił nauczycielskich. Sfery miarodajne niewątpliwie przytoczą brak kwalifikowanych pedagogów, jako nieprzezwyciężoną trudność w tworzeniu nowych placówek wyższego studjum.

Sprawa ta jest również jedną z najbardziej jątrzących ran w stosunkach panujących na naszych uniwersytetach.

Nigdzie może na świecie dostęp do karjery naukowej nie jest tak spowity w zasieki kolczaste różnorodnych ograniczeń i trudności, nigdzie może praca naukowa tak niewdzięczna i beznadziejna (jeżeli chodzi o materjalne perspektywy) — jak u nas. Odnosi się nietylko do dopuszczania do katedr profesorskich i docentur lecz również na stanowiska asystentów i lektorów, a nie trzeba podkreślać, że i w tym względzie ostrze systemu skierowane jest w głównej mierze przeciwko Żydom.

Trzeba rzecz nazwać głośno po imieniu i publicznie stwierdzić, co jest zresztą tajemnicą poliszynela, że nadzieja uzyskania habilitacji przez Żyda jest nawet przy najwyższych kwalifikacjach — więcej niż iluzoryczną i daje się z trudem okupić nawet — świadectwem chrztu.

Tu szukać należy przyczyny, że tak mały odsetek młodzieży studjującej poświęca się nauce jako takiej, tu tkwi powód istnienia znikomego narybku sił nauczycielskich.

Niech powołane ku temu czynniki spróbują zmienić metodę, niech usuną probierz narodowościowy przy dopuszczaniu do uniwersytetu, a także do katedr, a przekonają się rychło, że cała rzesza odepchniętych i zniechęconych, łaknących nauki i zdolnych nauczać, garnąć się będzie do wiedzy i za parę lat nietylko zniknie legenda o „braku miejsca" i niedoborze sił profesorskich, ale nauka polska wzbogaci się o bezcenny dorobek nowych wartości.

**Lwów.** **Mr. N. LANDAU**

# Elegja o miasteczku

Wracam do ciebie, miasteczko, w którem się zawarła
Pamięć rzeczy minionych niezmiennem obliczem;
Staję marzeniem w obrębie twych krzywych uliczek
I rzewność chwyta bezwolna krwawem wzruszeniem za gardło.

Zaklęte źródło wspomnień strumieniem tryska wąskim
I znów się odnajdują przeminione lata,
Jak między kartkami dawno nieczytanej książki
Bezwonne, kruche płatki zasuszonych kwiatów...

...Znów mi na płaskiem wzgórzu, przy białej taśmie drogi
Zdala widniejesz, — objęte zieloną wstęgą drzew,
Jak barwna ilustracja klasycznej eklogi —
Naprzekór rzeczywistości i brzydkiej prawdzie wbrew.

Bo zbliska — jesteś brzydkie, żydowskie miasteczko,
We dnie — cuchnące nędzą: szarą, brudną, złą,
W nocy — skrzące gwiazdami, co, jak szabasowe świeczki
Na twych spiczastych dachach płomykiem żółtym tlą.

Pod gwiazd tych gorzkiem tchnieniem, wśród domków pochyłonych
Pętał się w smutkach cielęcych niesforny, dziki brzdąc —
— Miasteczko lat chłopięcych, raju utracony,
Czemuż dziś nie można po twem błocie brnąć!!

O, wzdłuż twych kramów, sklepików, z zaułka w zaułek,
Po błocie, po grudach, kamieniach znowu przebiegać móc!
Uroczną twoją brzydotę czuć w sercu, jak ostry szpikulec,
Dawną odrazę do ciebie, dawną żarliwość czuć...

Znowu z książką Verne'go, nad rzeką pod starym klonem,
Marzyć zachłannie o szczęściu: sławy, miłości i przygód —
A potem wracać leniwie, ścieżką przez górkę do domu
Z sercem pełnem goryczy i rozpacznego krzyku...

Znowu, gdy senna niezmienność, jak szary sypie się puder,
Ujrzeć cię w skwarze południa i znienawidzieć i przekląć —
Ciebie — miasteczko podolskie! — żeś było jawą i złudą,
Żeś było głuchem więzieniem i czarodziejską kolebką...

Dziś chodzę po tobie w marzeniu: znów płonę i złorzeczę-ć,
Kiedy się z pąków przeszłości wspomnienie dostałe odsłania
I cierpką pamięć o tobie, jak smak niedojrzałych porzeczek
Przybliża boleśnie i słodko liryczne zapamiętanie.

O, brzydkie, złe i smutne gniazdo mej młodości,
Jedyny, utracony, galicyjski raju!
Twą nędzę i twą krasę w mroków tęczę spaja:
Moc powrotnych tęsknot, dostała moc miłości.

Stefan Pomer.

# Precz z wojną!

## Apel Romain Rollanda do narodów Europy

Dajemy poniżej naszym Czytelnikom, wspaniały w swej sile i prostocie apel znakomitego pisarza francuskiego, ogłoszony ostatnio w prasie zagranicznej

Redakcja.

W piętnastą rocznicę wypowiedzenia światowej wojny, która pochłonęła dwadzieścia miljonów ludzkich istnień, podejmujemy, w myśl przepowiedni Wiktora Hugo z przed pół wieku, że w dwudziestym stuleciu Francja propagować będzie pokój świata — tę głęboką ideę.

Francja istotnie ma zaszczyt oddać się jej w służbę. Ale żeby ogłaszać ideę pokoju światowego — trzeba być jej władcą. A czy jest tak? Chwilowo pokój gości tylko w naszych ogniskach domowych. Lecz na jak długo? Czy pozwolimy mu odejść, jak podróżnemu, który tylko jedną noc spędza w domu zajezdnym i któremu jutro jest nieznane?

Ani Francja ani żaden z narodów europejskich w godzinie obecnej nie jest prawdziwym panem Pokoju czy Wojny. Obywatele każdego kraju biernie podlegają w równej mierze obu tym stanom, w zależności od tych, którzy rządzą. Możnaby powiedzieć o tem, jak mówią chrześcijanie: „Bóg dał — Bóg wziął — spełniła się wola boska".

Ale my mówimy: nie! niechaj tak dłużej nie będzie! Czy jednak nasza wola ma jakieś znaczenie?!

Niechaj ludzie każdego kraju sami wezmą sobie prawo dysponowania własnem życiem i losem własnym! Niechaj będzie tak, by do nich należała decyzja pokoju czy wojny. I niechaj to prawo dzierżą mocno, czuwają nad niem troskliwie!

Pragnę, by patrzeli na tę sprawę szeroko otwartemi oczyma. Dość snu! Niechaj przyszłość nasza nie należy więcej do pięści niekontrolowanych urzędników, — a demokracja nie godna tego pojęcia, niech więcej nie istnieje, jeśli obywatele sami nie potrafią jej pilnować i dbać o nią.

Wychowanie obywatela nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie. Zaledwie zaczyna się o niem myśleć. A kto pragnie szczerego prawdziwego pokoju świata, musi spełnić dwa następujące podstawowe warunki: przedewszystkiem być rzeczywistym panem siebie i swego domu, być panem tych, którzy sprawują rządy, i nie pozwalać, by od nich tylko zależały zasadnicze decyzje w sprawach, których sam nie uznaje za sprawiedliwe i słuszne.

Otwiera się przed nami nowa epoka. Dotychczas wszystkie *Ojczyzny* są, jak poszczególne prowincje państwa, zamknięte w sobie — w granicach kilku rogatek. Od czasu do czasu spotyka się ludzi młodych, pełnych zapału, którzy pragnąc poznać swą ojczyznę objeżdżają ją nawielką wspólną ojczyznę: Europę! Dążyć musiwielką wspólną ojczyznę: Europę! Dążyć musimy do zespolenia wszystkich krajów węzłami rodzinnemi i łańcuchem głębokiej przyjaźni, która powinna spoić narody europejskie w jedną olbrzymią całość o jednakich interesach, ideałach, wysiłkach i dążeniach.

Najwyższy czas skończyć już nazawsze z pustą fanfaronadą różnych: „Ueber alles" albo „Ma patrie au- dessus de tout!".

Był czas, że Francja w długich walkach poszczególnych prowincyj wyczerpywała swe siły. A czy dzisiaj wogóle istnieje ta kwestja? Kto dziś ośmieli się twierdzić, że Burgundja albo Bretanja, Lotaryngja lub Prowancja jest bardziej cenna i potrzebna Francji niż którakolwiek z innych dzielnic?! Byłoby nikczemnością starać się jedną wywyższać nad drugą — bowiem każda z nich ma swoją wartość, swoje bogactwa moralne i materjalne. W sumie dopiero tworzą one skarb Francji.

Niechaj od jutra już wszystkie potężne państwa: Anglja, Niemcy, Francja i inne narody zespolą się w służbie matki Europy! A pojutrze niechaj Europa, Ameryka, Azja i Afryka złożą łączne swe wysiłki na ołtarzu ludzkości!

Organizujmy pokój świata przez wzajemny kult rodziny, kraju, rasy i narodowości! — Wszyscy spełniajmy ten święty obowiązek! Za pomnijmy o wojnie, o mękach i cierpieniach dla wspólnego podboju natury.

# Cały świat chwali




# „AMMON“

**1.000-ce listów pochwalnych**
których publikację rozpoczniemy w następnem ogłoszeniu.

**„Tęcza“ Kraków, Czarnowiejska 72**

**Zaufania godnym wysyłamy bez zaliczki na próbę wprost z fabryki**

# Żądać wszędzie!

---

Wyciąć!

Zachować!

# WEZWANIE
## do wszystkich MĘŻCZYZN KOBIET i DZIECI

Z okazji 50 letniego jubileuszu mojego przedsiębiorstwa, powołałam do życia organizację, której celem jest skuteczna walka z niezliczonemi chorobami włosów, które rozmnożyły się w społeczeństwie, a które wśród większości przechodzą całkiem niespostrzeżenie, ponieważ nie wywołują żadnych bólów.

Moja wieloletnia praktyka w dziedzinie pielęgnacji włosów zapoznała mnie z tysiącami przypadków, u których skutkiem nieświadomości danych osób, już w wieku dziecięcym, włosy całkowicie zaginęły przez zamieranie ich korzeni i wówczas wszelkie zabiegi celem ich odzyskania były beznadziejne.

Te przypadki, które należy tłumaczyć jedynie i wyłącznie zupełną nieświadomością danych osób o istnieniu choroby, zdarzają się w ostatnich czasach tak często że naszemu pokoleniu grozi niebezpieczeństwo całkowitej utraty tej wspaniałej ozdoby, jaką stanowią włosy.

Z tego powodu uciekłam się do bezwarunkowo koniecznego środka zapobiegawczego, a mianowicie:

**zupełnie bezpłatnego dla wszystkich**

## badania włosów

i spodziewam się, że w **Waszym własnym interesie** poprzecie mnie w tem gorliwie.

Wszystko co macie uczynić, to wypełnić sumiennie zamieszczony poniżej kwestjonarjusz i zaraz przysłać go do mnie.

Badanie włosów jest całkiem bezpłatne, nie wahajcie się więc ani nie mówcie przypadkiem, że nie potrzebujecie tego. **Każdy** musi się upewnić o stanie zdrowia swoich włosów i skóry głowy, zanim będzie zapóźno. Z chwilą gdy na moją prośbę wypełnicie starannie kwestjonarjusz, tem samem już dokonacie znacznego kroku naprzód w interesie zdrowia społecznego.

Ten odcinek z pytaniami dokładnie we wszystkich punktach wypełnić i wraz z kilkoma w ostatnich czasach wyczesanemi włosami wysłać na adres:

**ANNA CSILLAG, KRAKÓW, WIELOPOLE 5/158**

**w celu bezpłatnego zbadania**, przyczem pod gwarancją zobowiązuję się do zachowania zupełnej dyskrecji w każdym wypadku, jak również do tego, że pismo to archiwów moich nie opuści.

——— Tu odciąć! ———

Proszę pisać wyraźnie!

Nazwisko: ____
Adres: ____
Zajęcie: ____
Wiek: ____
Czy cierpi pan (pani) na wypadanie włosów? ____
Czy ma pan (i) łupież? ____
Czy włos pana (i) jest suchy czy tłusty? ____
Czy skóra głowy jest wrażliwa? ____
Czy w ostatnim czasie przebył (a) pan (i) jakie choroby? ____
Jeżeli tak, jakie? ____
Czem pielęgnuje pan (i) włosy? ____
Czy probował (a) pan (i) już jakieś środki na włosy bezskutecznie? ____
Jeżeli tak, jakie? ____
Czy ma pan (i) fryzurę chłopięcą, czy długie włosy? ____
Czy włosy pana (i) są rzadkie albo gęste? ____
Czy cierpi pan (i) bóle głowy? ____

Załączyć 25 gr. w znaczkach pocztowych na odpowiedź.

---

Rok zał. 1880 **Światowej sławy** Telefon 465

**FORTEPIANY PIANINA „PETROF“** 2580 x

**nadeszły**

# WŁ. BOLOŃSKI

**Kraków, Rynek gł. L. 34**

**Ceny fabryczne — Dogodne spłaty**
**Własna sala koncertowa**

---

**„DYWAN“**
TKALNIA DYWANÓW i KILIMÓW
**KRAKÓW-PODGÓRZE**
**Sw. Kingi 9.** (linja tram. 3)
poleca
**DYWANY i KILIMY**
bezkonkurencyjnie tanio
Klinika dla naprawy dywanów perskich i kilimów
Telefon Nr. 1609

---

RUTYNOWANA stenotypistka - stenografistka polsko-niemiecka, z wykształceniem średniem, ze znajomością obcych języków, z wieloletnią praktyką w pierwszorzędnych przedsiębiorstwach, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Rutynowana“ do Adm. „N. Dziennika“. 1620g

---

**BIUSTNIKI**
gładkie 95 gr. madapelam z koronką zł. 1.30 w różnych kolorach zł. 1.50, batystowe zł. 1.90, popelinowe w różnych kolorach zł. 2.50 (z części) madapolam z koronką zł. 1.70 w różnych kolorach zł. 1.90 batystowe zł. 2.50 kupuje się tylko w wytwórni **„ŁABĘDŹ“ KRAKÓW UL. STAROWIŚLNA 6**

---

Fabryka toreb konfekcyjnych, galanteryjnych, kolonjalnych, kapeluszowych i t. d. poszukuje **miejscowego przedstawiciela** za prowizją na miasto Tarnów i Katowice. Zgłoszenia wprost do firmy „HERMES“ w Przemyślu 3-Maja 36

---

**Maszyny do obróbki drzewa**



znanej światowej sławy firmy
**KIRCHNER & Co**
po cenach fabrycznych i na dogodnych warunkach spłaty dostarcza
**„DEHAK“**
2505 x **KRAKÓW**
**plac Dominikański L. 4**
**Telefon 2246**

---

# MAGAZYN JUBILERSKI

**I. HALPERN**
**KRAKÓW, UL. GRODZKA 58**
**TELEFON 2843**

**Poleca po cenach najniższych:**
**Wyroby ze srebra:** kraj. i zagr. żardyniery, klosze, tace, serwisy, nakrycia stołowe świeczniki i t. d.
**ZEGARKI** złote i srebrne Omega. Schaffhausen Doxa i t. d.
**BIŻUTERJĘ** prawdziwą.
**PLATERY** krajowe i zagraniczne
**BRONZY** prawdziwe.

2082 x

---

# GARVENSA

**POMPY parowe**
**POMPY odśrodkowe** (agregaty)
**POMPY nurnikowe**
**POMPY tłokowe**
**POMPY budowlane**
**POMPY „Corona“** i skrzydłowe
**i AUTOMATYCZNE DOMOWE URZĄDZENIA WODNE**

Stale na składzie w reprezentacji na Małopolskę

# B. UNGER

**Skład maszyn i przyborów technicznych**
**KRAKÓW, SZEWSKA L. 21**
**Tel. 1827, Adres telegr.: Ungeritt Kraków**

**3,000.000 egz.** **Te książki czytać będzie cała Polska!** **3,000.000 egz.**

Otwieramy 7-my sezon wydawniczy najpopularniejszego wydawnictwa książkowego

# BIBLJOTEKĄ DOMU POLSKIEGO

którego dotychczasowy dorobek wydawniczy sięga imponującej cyfry trzech miljonów egzemplarzy. Wśród autorów swoich Bibljoteka Domu Polskiego notuje nazwiska: *Bandrowski J., Barszczewski St., Cieszkowska Z., Czeska-Mączyńska M., Danilowski G., German J., Gruszewski A., Gomulicki Wł., Kiedrzyński St., Kisielewski Z., Klemens Junosza, Kraszewski J. I., Krechowiecki A., Lepecki M., Lutosławski W., Maciejowski J., Marion, Olechowski G., Ossendowski F. A., Orkan Wł., Perzyński Wł., Rapacki W., Rodziewiczówna M., Savitri, Sewer, Słoński E., Strug A., Szpyrkówna M. H., Tetmajer-Przerwa K., Wierzbiński M., Winawer Br.*, i wielu innych, jak również cały szereg najwybitniejszych pisarzy obcych o wszechświatowej sławie.

Na życzenie tych licznych tysięcy czytelników polskiej książki, których nie zadawalnia lichy druk na lichym papierze i pospolita treść książki,

# BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO

zmienia całkowicie typ książki i formę wydawnictwa.

Od dnia 1 października br. wydajemy

## 6 wielkich tomów powieściowych kwartalnie

(co dwa tygodnie tom), z których każdy zawiera przeszło 200 stron druku na grubym i doskonałym papierze dziełowym, w przepięknej wielobarwnej okładce.

*6 wielkich arcydzieł*, niezmiernie ciekawych powieści, z których każda jest niezwykłem wydarzeniem dla czytelnika, 6 książek na najwyższym poziomie literackim.

*Bibljoteka Domu Polskiego*, jedyna dziś w Polsce tworzyć będzie najbardziej wyborowy komplet dzieł współczesnej literatury polskiej i wszechświatowej, a pozatem każdy prenumerator otrzymuje

## 3 bezpłatne premje w kwartale

2656x

1) Albumowe wydawnictwo na tematy popularno-naukowe, ilustrowane ca 80 ilustracjami, na luksusowym papierze,
2) Obraz ścienny (autolitografja, reprodukcja barwna) w wielkim formacie 350×500 mm.,
3) „Magazyn Ilustrowany", w którym kobieta znajdzie wzory mód i robót ręcznych, młodzież godziwą rozrywkę z nagrodami, a wszyscy miłą i ciekawą lekturę.

Prenumerata kwartalna łącznie z przesyłką pocztową tak książek, jak i premij, jest niesłychanie niska i wygodnie rozłożona, gdyż wynosi

## Zł. 12·— (dwanaście)

które można wpłacać w dwuch miesięcznych ratach na konto P. K. O. 9779 w każdym Urzędzie Pocztowym, lub też przekazem pocztowym na adres:

## Warszawa, Nowy Świat 15, Bibljoteka Domu Polskiego

NOWO ZAŁOZONY SKŁAD **MEBLI KUCHENNYCH** ROSENBAUM i PETZENBAUM **Kraków, ul. JASNA 8**

**Krakowska Centrala Mleczna**
**Kraków, ul. Lubicz 40. Telefon 2490.**
poleca: swoje mleko wysoko-wartościowe koszerne **pod specjalnym nadzorem WP. Rabina Bleichera.**
Pozatom poleca: **mleko pasteryzowane, Yoghurt, Kefir,** śmietankę. kremówkę masło deserowe, sery i jaja. 162:g

### Różne

**POSZUKUJE** pożyczki do 10 tysięcy dolarów na I. hipotekę domu. — Zgłoszenia pod „Centrum Krakowa" do Adm. „N. Dziennika". 1570g

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową na nazwisko Szymon Kant, ur. 1902 w Krakowie. 1635g

**Reklama dźwignią handlu**

**ZIMA NADCHODZI!**
Lekcje trykotarstwa ręcznego, tkanin pieciongch, teneryfek i t. d. — Garnitury wiedeńskie — sportowe „Emka", Pędzichów 3. 2493x

UNIEWAŻNIAM legitymację urzędową, wydaną przez Komendę Wojew. P. P. w Krakowie dnia 31 października roku 1928, Nr. osob. 1283, na nazwisko Pilch Eugeniusz, post. P. P. 1623g

JA

# LUDWIK I.

**król maszyn do pisania**

**przysięgam**

**że maszyny SMITH i CORONA są bezwzględnie najdoskonalszemi maszynami na rynku światowym.**








# Ludwik Aksman

**Kraków, ul. Szewska 22**

**Telefon 28-68** **Rok zał. 1902**

**Zaprzysiężony znawca sądowy maszyn biurowych**

## Wolne posady

**MALARZA** szyldowego, specjalistę na szkle i fi-gurek, przyjmę na stałe. Zgłoszenia z podaniem wymagań pod „Szyldy“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 2667er

**KOREPETYTORA** z 4 gimn. do chłopczyka z 5-ej powszechnej poszukuję. Zgłoszenia między godz. 3 do pół do 5-ej: Szewska 15, I. piętro, oficyny. 2642er

**PODRÓŻUJĄCY**, tylko kawaler, obeznany z terenem górnośląskim, poszukiwany. Pensja stała oraz prowizje. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „W. S.“. 1630g

**PANNA** znająca stenografię polską i niemiecką, pisząca biegle na maszynie, — poszukiwana. Zgłoszenia: Skrytka pocztowa Nr. 158, Kraków. 1619g

**SUBJEKTA** zdolnego sprzedawcy, najchętniej z działu meblowego, poszukuje od zaraz: Goldberger, Kraków, Szpitalna 9. 2616er

**PRAKTYKANTA** z lepszego domu, płatnego — przyjmie firma Türkel i Ska, Florjańska 22.

**BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA KOBIET** przy Zjednoczeniu Kobiet żydowskich, Rynek gł. 29, I piętro, pośredniczy w wyszukiwaniu posad dla wszelkiej pracy kobiecej. — Biuro otwarte codziennie od godz. 3 i pół do 6-tej — z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich. Prosi się pracodawców o zgłaszanie wolnych posad.

**EKSPEDJENTA** z działu konfekcji męskiej poszukuję: Grodzka 3, I. piętro. 2623x

**POSZUKIWANA** inteligentna panna 25—40-letnia, (Żydówka), do samodzielnego prowadzenia kuchni w lepszym domu, obeznana z szyciem Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“. 2621x

**HURTOWNIA** i fabryka zegarków poszukuje rutynowanego podróżującego, władającego językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia z podaniem referencyj do Adm. „N. Dziennika“ pod „Fachowiec“. 2659x

## Posad poszukują

**BYŁY KUPIEC**, obecnie podróżujący - zastępca z działu towarów modnych i galanteryjnych, dobrze zaprowadzony tak w Krakowie, jak i w Małopolsce, znający się również na buchalterji i korespondencji, poszukuje posady stałej jako zastępca lub kierownik interesu. Zgłoszenia pod „Były kupiec“ do Adm. „N. Dziennika“. 1600g

**DOKTOR** praw, z praktyką sądową, poszukuje posady koncypienta na prowincji. — Zgłoszenia: Celler, Buczacz.

**KONCYPIENT** z ukończoną praktyką sądową i prowincjonalną, poszukuje posady w Krakowie od zaraz. — Zgłoszenia pod „Dr. praw“ do Biura Stattera, Kraków, Rynek 8. 2640er

**SAMODZIELNA** buchalterka, język niemiecki w słowie i piśmie, biegle pisząca na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłoszenia pod „Najchętniej elektryka“ Biuro Stattera, Rynek 8.

**URZĘDNIK** z branży drzewnej, z długoletnią praktyką, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Kopalniaki“. 1616g

## Nauka i wychowanie

**JENNE** Francaise donne lecons. Ecrire Adm. „N. Dziennik“ sous „Francaise“. 1648g

**STENOGRAFJI** polsko-niemieckiej szybko, najdoskonalej wyucza: Zofja Schöngutówna, Podbrzezie 2. 1650g

**SŁUCHACZ V.** roku medycyny Uniw. Jagiell. przygotowuje techników dentystycznych do egzaminu na bardzo dogodnych warunkach, również na prowincji. Zgłoszenia: Adm. „N. Dziennika“ pod „Egzamin“. 1651g

**DENTYSTYCZNI TECHNICY!** Skrypta dentystyczne, przystosowane do programu egzaminacyjnego, do nabycia. Zgłoszenia do Admin. „Now. Dziennika“ pod „Uprawnienie“. 1631g

„**CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?** Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchaltrji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 2589a

## Lokale

**POKÓJ** umeblowany, ze wszelkiemi wygodami w śródmieściu, poszukiwany od zaraz. Zgłoszenia telefoniczne 36-81 od godziny 9—1 pop. 1647bp

**POSZUKIWANY** duży umeblowany pokój, wraz z instalacją gazową i oświetleniem elektrycznem dla młodego, bezdzietnego małżeństwa od 15 października. Zgłoszenia pod „Czystość“ do Adm. „N. Dziennika“. 1615g

**Już nadeszły nowości**

**na sezon**

# jesienny i zimowy

**do znanej z taniości firmy**

# Bazar Konkurencyjny

**towarów bławatnych, sukiennych i jedwabnych**

## LAZAR FREIWALD

**ul. Florjańska 44, I. p. Tel. 533**

(tuż przy Bramie Florjańskiej).

**Najtańsze ceny Największy wybór**

## Sprzedaż

**2 ENDLÓWKI** oryg. SINGER, prawie nowe, — z pełną pisemną gwarancją, sprzeda bardzo tanio: Skład maszyn do szycia Kraków, Zwierzyniecka 6.

# DYWANY

**linoleum, ceraty, firanki, kapy, chodniki i portjery**

## M. HALPERN

**Kraków, Poselska 18**

**Udogodnienia przy kupnie**

Tel. 1679. 2653er

**PERFUMY** francuskie, na wagę w 50 zapachach poleca Perfumerja Lesenkiewicz, Kraków, Rynek 17 (obok księgarni Friedleina), telefon 38-07. Uwaga na adres. 2498sse

**KOSZULE** dzienne zł. 2'50, nocne zł. 7'50, kombinacje zł. 6, oraz kompletne wyprawy ślubne, można tanio i dobrze zakupić tylko w firmie: Obständer, Kraków, Rynek 11. 2643er

**WYTWÓRNIA** Firanek Krakowska 14, I. piętro. 1583g

**FIRANKI** od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Traugutta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego).

## Matrymonjalne

**URZĘDNIK** lat 27, przystojny, inteligentny, chwilowo bez posady, zawrze znajomość z panną któraby dopomogła do wyszukania posady. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ — pod „Urzędnik drzewny“. 1628g

**DWAJ URZĘDNICY** prywatni, lat 30, z maturą gimnazjalną, na stałych posadach, o dochodzie ponad 1.000 złotych miesięcznie, poszukują w celu matrymonjalnym panien w wieku lat 24, z posagiem od 6 tysięcy dolarów wzwyż. Poważne zgłoszenia adresować: Katowice, Hotel Monopol, pokój 63. 2652x

**SZADCHEN** poszukiwany. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Sienna 12, sub „Pierwszorzędny“. 1634g

## ZDROJOWISKA

**KRYNICA**, pensjonat „Felicja“. — Pełny komfort, centralne ogrzewanie, otwarty cały rok, poleca pokoje na święta. Telefon Nr. 14. 2596x

## Różne

**UNIEWAŻNIA** się zgubione papiery wojskowe na nazwisko Izacher Rubin Steinhart, wydane przz P. K. U. Kraków. 1632g

**Z 1.000—2.000 dolarów** przystąpię jako spólnik do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa. — Zgłoszenia pod „Solidny“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 2593er

**GOLDFINGER** Leon, ur. 1894 r., unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Kraków. 1639g

**DEKORACJE** mieszkań i wystaw, tapetowanie, oraz wszelkie roboty tapicerskie wykonuje solidnie: Wied. Zakład tapicerski Leona Goldfingera, Kraków, Radziwiłłowska 21. 1640g

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana